Na XX-lecie Rarańczy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 7 Warszawa, dnia 13 lutego 1938 r. Rok V.

Prężymy siły—wzmacniamy wysiłki

(az) Budżet państwa jest jak gdyby zwierciadłem, w którym odbija się sytuacja gospodarcza kraju. Właśnie sejmowa komisja budżetowa zakończyła nad nim prace, a w ostatnim dniu obrad wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski oraz referent generalny budżetu pos. Sowiński przedstawili syntezę naszego położenia gospodarczego i finansowego.

Po miesięcznej niemal codziennej pracy komisji sejmowej, po zreferowaniu poszczególnych budżetów przez posłów i po wyjaśnieniach, udzielonych przez członków rządu — możemy mieć dokładny obraz naszej gospodarki i tendencyj w niej panujących. Skontrolowaliśmy ją bowiem publicznie w gorących debatach na komisji budżetowej.

Wiemy — stwierdzili to po wielokroć i odpowiedzialni za politykę rządu ministrowie i tylu posłów, rozpatrujących to zagadnienie — że gospodarka nasza nie zamiera, lecz żyje, nie stoi w miejscu, lecz rozwija się systematycznie, w ostatnim roku nawet daleko szybciej niż dwa lata temu.

Prężymy swe siły, skupiamy wysiłki i zagospodarowywujemy się tak intesywnie, jak tylko stać nas na to.

Co raz głębiej, co raz szerzej w szerokie masy społeczne przenika świadomość, że zagospodarowanie się Polski, zaopatrzenie w podstawowe inwestycje, uzbrojenie: w drogi komunikacyjne, w elektrownie, gazownie, zakłady przemysłowe, w inwestycje wodne i morskie — samo się nie zrobi.

Zrozumieliśmy już powszechnie, że obronność kraju sama przez się nie wzrośnie, jeżeli nie zakaszemy rękawów i nie wydobędziemy z siebie, z całego kraju największego wysiłku dla zaopatrzenia go w inwestycje obronne.

Ruszyliśmy już z miejsca i tempo naszej pracy, tempo marszu w górę rośnie. Już ponad 115.000 robotników więcej stoi przy warsztatach zakładów przetwórczych. Wzrosło zatrudnienie i w przemyśle surowcowym o 25 tysięcy osób.

Zwiększa się praca i ilość pracowników w mniejszych zakładach nie objętych oficjalną statystyką, a więc zatrudniających poniżej 20-tu robotników. Podnosi się rzemiosło, krzepnie i spolszcza się handel.

W jednych dziedzinach posunęliśmy się już znacznie naprzód, w innych stoimy dopiero u progu rozwoju. Ale raz pchnięty z miejsca, z zastoju kryzysowego, mechanizm gospodarczy porusza się coraz prędzej, co raz sprawniej, ogarniając co raz większe przestrzenie ziem i tych dzielnic, które doniedawna jeszcze tak nikły brały udział w naszym ogólnym życiu gospodarczym.

Wzrost obrotów, wzrost pracy, wzrost zarobków odzwierciadlił się już w budżecie państwa. Dochody drgnęły. Idą do góry. Mogliśmy na przyszły rok gospodarczy nie tylko zwiększyć o 131 milionów zł. wydatki państwowe na pokrycie najistotniejszych potrzeb, ale jednocześnie mogliśmy obniżyć podatek specjalny, pobierany od pracowników o 70 milionów zł.

To jest znaczny postęp w porównaniu z 1925 r., kiedy to musieliśmy ten podatek nałożyć na warstwę pracowniczą w imię obrony równowagi budżetowej.

Nauczyliśmy się też gospodarzyć groszem publicznym i zaprzągać do pracy co raz więcej sił społecznych, co raz większą masę obywateli.

— Budżet nasz jest corocznie lepszy — stwierdził p. wicepremier Kwiatkowski. — Coraz lepiej ustala hierachię potrzeb i konieczności państwowych, coraz lepiej ocenia przyszłość i realniej przewiduje dochody i wydatki.

Trzeba to stwierdzić wyraźnie i jasno uświadomić sobie, gdyż poprawę daleko trudniej zaobserwować, niż niedomagania.

Tę poprawę, ten powrót do życia organizmu gospodarczego uzewnętrzniają co raz bardziej narastające żądania finansowe kraju, coraz to nowe wyłaniające się potrzeby. Tak zwykłe na świecie, we wszystkich instytucjach prywatnych i publicznych w okresie poprawy po długotrwałym kryzysie — potrzeby finansowe tych instytucyj wzrastają w sposób — zdaje się — nienasycony.

Zaspakajać te narastające potrzeby możemy jednak tylko w granicach tych dochodów, jakie kraj dostarcza skarbowi. Nie możemy bowiem — mimo niewątpliwej i dość znacznej już poprawy — naruszyć największej naszej zdobyczy z lat ostatnich — równowagi budżetowej. A każda klęska budżetu państwa odbija się ujemnie na całokształcie gospodarki, a w największej mierze na warstwie pracowniczej.

Utrzymanie równowagi budżetowej jest najpewniejszą drogą do stopniowego wprawdzie, ale efektywnego polepszania bytu wszystkich pracujących. Widoczne objawy tego mamy w nowym budżecie, który w porównaniu z budżetem obecnie wykonywanym oddaje pracownikom ponad 100 milion. zł. Poza redukcją podatku specjalnego, zreformowano w znacznej mierze zagadnienia emerytalne, wprowadzono do wydatków w budżecie ministerstwa Opieki Społecznej pozycje, dotyczące bezpośrednio świata urzędniczego i świata pracy.

— To jest inwestycja w sprawiedliwość społeczną — powiedział min. Kwiatkowski.

W imię interesów nie tylko ogólno gospodarczych i nie tylko obrony kraju, lecz również w imię interesu najszerszych warstw pracowniczych rząd czyni ogromne wysiłki, mobilizując kredyty na podstawowe inwestycje, które umożliwiają dalszy rozwój gospodarczy dalszy wzrost zatrudnienia.

Już dziś odczuwamy wskutek tego wzrostu zarobków szybsze tempo kapitalizacji. Wkłady w P. K. O. wzrosły do 1 miliarda zł., kapitały ubezpieczeń społecznych wynoszą również 1 miliard zł. To są podstawowe źródła naszych kredytów na inwestycje, na uprzemysłowienie kraju.

Zadać powinniśmy sobie pytanie, czy w ciągu ostatnich 2 lat, od czasu zakończenia kryzysu dokonaliśmy wiele?

— Jesteśmy już w ruchu, nie osiągnęliśmy jednak tej korzystnej sytuacji, ustalonej na wysokim poziomie gospodarczym. Do dobrobytu jest jeszcze daleko.

Ale nie zapominajmy, że przed 20-tu miesiącami tkwiliśmy jeszcze w kryzysie.

— Z inicjatywy gospodarczej rządu żywić można nadzieję — powiedział w końcu swego referatu generalny sprawozdawca budżetu, pos. Sowiński — że w 1938-9 r. przyczyni się ona do dalszej poprawy koniunktury.

Nie jest to bezpodstawna nadzieja. Musimy jednak — my społeczeństwo — nie tylko ufać i czekać, lecz z wiarą we własne siły, w powodzenie zamiarów naszych pracować nad rozwojem i ulepszeniem warsztatów rolnych, rzemieślniczych, handlowych i wszelkich innych, z którymi nas sprzągł los.

Sarkofag Piłsudskiego na Wawelu

Zmienione projekty 3 autorów

Na ściślejszym konkursie na projekt sarkofagu Marszałka Piłsudskiego zostały wybrane trzy prace: prof. Szczepkowskiego, Michała Kułaka oraz Bazylego Wojtowicza i Stanisława Repety. Do 1 lutego artyści ci mieli wykonać projekty naturalnej wielkości, celem dania możności lepszego zorientowania się w całości.

Projekt prof. Kułaka, który sarkofag projektował w kształcie surowego bloku granitowego, opartego na trzech czworokątnych podstawach, z leżącą na wznak postacią Marszałka Piłsudskiego ubranego w płaszcz polowy, zmieniony został jedynie w kompozycji samej postaci Marszałka, któremu autor dał do ręki obnażony średniowieczny miecz, jako symbol stałej gotowości Marszałka do walki o Polskę.

Prof. Wójtowicz i Stanisław Repeta zmienili w swym pierwotnym projekcie jedynie układ rąk Marszałka, który w ostatecznym projekcie opierając się na łokciu prawej ręki, ma dłoń wraz z buławą marszałkowską opartą o blok kamienny, na którym spoczywa, zaś lewą ręką dzierżącą szablę opiera o swą pierś, przez co cała postać Marszałka zyskała na swobodzie.

Takie są projekty nagrobkowe autorów poznańskich. Do całości dojdzie jeszcze również nieco zmieniony projekt prof. Szczepkowskiego.

Z tych trzech projektów jury konkursowe wybierze ostateczny projekt, który następnie ma być zrealizowany na Wawelu.

WACŁAW LIPIŃSKI

Przedarcie się Drugiej Brygady na Ukrainę[1]

20 lat temu — pod Rarańczą

W wyniku tragicznej sprawy przysięgi, która rozbiła żołnierza legionowego na dwa obozy, odstawiono II brygadę karpacką na front rosyjski. Ze względu na jej ostatnie ciężkie przeżycie moralne, nie obsadzono nią na razie żadnego odcinka, lecz trzymano ją w odwodzie, w bliskiej odległości od linii okopów, pod rozkazami 7 armii, bezpośrednio zaś korpusie gen. Kossaka.

W listopadzie 1917 r. oddziały obsadziły nakazany odcinek, lecz już w styczniu 1918 r. zostały wycofane do odwodu.

Brygada znajdowała się na obszarze Bukowiny, na płd.-wschód od Czerniowiec, w stronach i okolicach, które dobrze znała z niedawnej kampanii 1915 r. Dowództwo Polskiego Korpusu Posiłkowego, a więc gen. Zygmunt Zieliński z szefem sztabu mjr. Nieniewskim, stał w Łużanach, gdzie również, obok toru kolejowego, prowadzącego do Czerniowiec zostały rozmieszczone zakłady Polskiego Korpusu Posiłkowego. Pułk 2 piechoty (dowódca mjr. Żymierski) oraz pułk 3 piechoty (dowódca mjr. Zając) były rozmieszczone we wsi Stare i Nowe Mamajowce, gdzie stało również dowództwo brygady, t. j. płk. Józef Haller. Artyleria pod dowództwem mjr. Zagórskiego stała bardziej na północ w Koczmaru, oddalonym od Łużan i Mamajowiec prawie o 20 km. Korpus liczył 431 oficerów i 7135 szeregowych, na oddziały liniowe wypadało jednak 4.737 szeregowych.

Linia bojowa biegła na wschód od Czerniowiec, oddalona od stanowisk pułków legionowych o dwadzieścia km., od stanowisk zaś artylerii prawie o 40 km.

Brygada karpacka stała na tych stanowiskach od dłuższego czasu, zajęta normalnym życiem obozowym. Ćwiczenia, usilna praca nad podniesieniem sprawności żołnierza, o którym nie wątpiono, że mimo wszystko stanie się kiedyś kadrą przyszłego wojska polskiego, kursy, przeszkolenia — oto obraz codziennej szarej pracy żołnierskiej, przeprowadzonej w tym czasie w II brygadzie.

Wśród tego, nieco zrezygnowanego nastroju, a przede wszystkim wśród bardzo silnego przemęczenia psychicznego, wywołanego niedawno sprawą przysięgi i wiadomościami o coraz trudniejszym położeniu Rady Regencyjnej wobec brutalnego eksploatowania kraju przez okupantów — spadła naraz jak grom wiadomość o warunkach i zawarciu pokoju brzeskiego. Wieść tę przyniosły egzemplarze lwowskiego „Wieku Nowego", obwiedzioną czarną żałobną obwódką.

Nietrudno sobie wyobrazić jakie wrażenie wywołała wśród żołnierzy II brygady wiadomość o pokoju brzeskim. Jeśli całe społeczeństwo, którego synem był ten bezdomny żołnierz legionowy tak żywo, i tak gwałtownie zareagowało, jakże wiadomość tę musieli odczuć żołnierze, dzierżący karabin w dłoni. Musieli zareagować ci, którzy niedawno jeszcze składając przysięgę, wyrazili swą ufność wobec monarchów centralnych, wbrew stanowisku Piłsudskiego, duchowego przywódcy Legionów. Tym silniejsza musiała być teraz gorycz, tym głębsze rozczarowanie i gwałtowniejszy odruch.

„Z chwilą zawarcia pokoju z Ukrainą i Rosją, rola Legionów — pisze w swym wspomnieniu gen. Górecki, podówczas najczynniejszy inspirator zbrojnego protestu — z punktu widzenia prawno - państwowego, została skończona. I przenikać poczęła nasze szeregi wiadomość, że broni oddać nam nie wolno. A gdy już dawniej dochodziły nas wieści o tworzących się w Rosji i na Ukrainie formacjach polskich, poczęła dojrzewać myśl jasna: wypowiedzieć posłuszeństwo wrażym potencjom i pójść tam, gdzie dalej o Polskę bić się będzie można. I przychodziły refleksje, że jednak byli w naszych szeregach ludzie, którzy na długo przed tym ocenili właściwą rolę tych „sprzymierzeńców", którzy w kazamatach twierdzy Magdeburskiej więzili Twórcę nowoczesnej polskiej armii narodowej[2]).

W tych nastrojach nie myślano o niczym innym, tylko o zbrojnym proteście. Pragnienie czynu przepalało dusze i serca.

„Żołnierze obawiali się podstępnego rozbrojenia. Bywały wypadki, że w nocy budzili swego dowódcę kompanii alarmując wieścią, że do Sadogóry przyszły pruskie bataliony", by nas rozbroić. Mimo wyjaśnień oficerów, że to plotki, wysyłali patrole, by się o tym naocznie przekonać"[3]).

*

II brygada dowiedziała się o pokoju brzeskim w dniu 12 lutego. Wskutek gwałtownego podniecenia, jakie ogarnęło żołnierzy i oficerów, gen. Zieliński dowódca Polskiego Korpusu Posiłkowego, uznał konieczność powzięcia środków zaradczych. Sam żołnierz niezmiernie prawy i szlachetny, nie uznając możliwości istnienia żadnych warunków, w których mógłby pogodzić się ze złamaniem rozkazu władzy przełożonej, również i w tym wypadku poza wpływaniem na uspokojenie żołnierzy, nie przewidywał żadnych innych środków. W celu więc uspokojenia żołnierzy, zwołał następnego dnia t. j. 13 lutego, odprawę na g. 15.30, w której uczestniczyli: płk. Haller, majorowie: Zając, Zagórski, Żymierski, szef sanitarny płk. dr. Rogalski, dowódca oddziałów technicznych kpt. Hellman, poza tym oficerowie sztabu korpusu: kpt. Górecki, oraz kpt. Pomazański, Lewartowski i Malinowski.

Gen. Zieliński, rozpoczynając odprawę, nakazał wobec widocznego podniecenia żołnierzy, wpływać na nich uspakajająco. Gdy zaś zapytał, czy ktoś z obecnych ma w tej sprawie coś do powiedzenia, mjr. Żymierski wystąpił ostro przeciw biernemu przyjęciu pokoju brzeskiego, po czym zabrał głos mjr. Zagórski, oświadczając, iż żołnierzowi nie wolno politykować.

Wtedy poprosił o głos kpt. dr. Górecki, którego przemówienie należy przytoczyć celem zobrazowania położenia II brygady.

— „Panie generale zapytuję posłusznie — rozpoczął kapitan Górecki — czy mogę wypowiedzić moje zdanie w poruszonej dotychczas sprawie, choćby ono się nie zgadzało z tym, co pan generał powiedział? Wychodzę bowiem z tego założenia, że jeśli mam na innych w danym kierunku wpływać, to przede wszystkim muszę sam o słuszności tego kierunku być przekonany, gdyż tylko wtedy mój wpływ osiągnie pożądany skutek. Pan generał powiedział: „mamy swój rząd, czekamy co nasz rząd zrobi i co nam rozkaże". Toby było możliwe wtedy, gdybyśmy naprawdę od naszego rządu byli zależni, ale przecież my zależymy bezpośrednio od c. i k. 7-ej armii, od tego właśnie rządu, który czwarty rozbiór Polski podpisał. Mamy czekać co nasz rząd zrobi, ale nasz rząd nic zrobić nie może, bo jest bezsilny. On może tylko zaprotestować, rozwiązać się, ale czyn możemy przedsiębrać tylko my, żołnierze. Pan generał powiedział, że gdy nas rozbroją i rozwiążą, będzie to dla nas honorowe rozwiązanie sprawy. Według mego zdania, bynajmniej takie rozwiązanie nie byłoby dla nas honorowe, bo jakże?... Trzy i pół lat, krwawych lat walki i trudów poto, aby czwartego rozbioru Polski doczekać, a potym być rozbrojonym i rozpędzonym. Major Zagórski powiedział: „My żołnierze nie powinniśmy się mieszać do polityki". Gdyby chodziło tu o jaką walkę partyjną, o takie czy inne stanowisko w zagadnieniach polityki bieżącej, wtedy przyznałbym mu rację, gdyż w takich warunkach chciałbym sam odsunąć politykę od wojska, ale tu chodzi o co innego, bo o kwestię być albo nie być, o nowy zamach na całość i nastawienie Państwa Polskiego i dlatego w tym wypadku my, jako żołnierze, nie możemy sobie powiedzieć: my się w politykę nie bawimy, lecz społeczeństwo czeka na czyn i na ten czyn zdobyć się powinniśmy..."[4])

Stanowcze przemówienie kpt. Góreckiego było aż nadto wymownym świadectwem ciężkiego i nad wyraz bolesnego położenia żołnierzy II brygady. Bez wyjątku czuli oni wszyscy to samo. Protest, brzmiący wezwaniem do czynu i do walki w treści przytoczonego przemówienia kpt. Góreckiego, był wykwitem jednolitego stanowiska żołnierzy i oficerów, z tego stanowiska czerpał swe źródło.

Nie ulegało tej najmniejszej wątpliwości, że ów zbiorowy nastrój II brygady będzie musiał przybrać realne kształty stanowczego, jednolitego działania.

[1]) Z książki „Walka zbrojna o niepodległość Polski".

[2]) Górecki, Z moich wspomnień (Wspomnienia legionowe, t. I. str. 172).

[3]) Tamże.

[4]) Za kratami więzień i drutami obozów, t. I. str. 196.

RAJMUND BERGEL

ŻELAZNA BRYGADA

Wśród gromów i burzy, wśród krwawej zawiei,
gdy Polska orkanów bieżała zagładą,
w bój poszła nierówny, choć przeciw nadziei
żelazna, tułacza brygada.

W bój poszła szalony, w bój groźnych odwetów,
co protest niewoli przed światem zakłada
i imię Ojczyzny na ostrzach bagnetów
poniosła żelazna brygada.

W bój poszła bez laurów, bez blasków, bez chwały
w ślad za nia smętnica powlokła się blada,
i jeno mogiły a krzyże zostały,
gdzie przeszła tułacza brygada.

Orały pierś kule, płynęła krew świeża,
to posiew przyszłości w bojowisk łan pada.
O Wolność — o Polskę — o Honor żołnierza
walczyła żelazna brygada.

Że szczęścia nie było w granicach Ojczyzny,
że wróg tam panował i krzywda i zdrada,
więc bólem skrwawiona na szlaki obczyzny —
odeszła tułacza brygada.

Odeszła — by sromem nie splamić swej duszy,
tym dumna, że czoła pod jarzmo nie składa.
Odeszła — i w ofiar, w rozłąki katuszy
hart brała żelazna brygada.

Choć szczerby i strzępy zostały z szeregów,
choć w boju rozpacznym ugięła się szpada,
lecz z katorg — znad Donu — z murmańskich gdzieś brzegów
ku Polsce szła druga Brygada.

Ku Polsce szła z serca przysięgą żarliwą —
co kiedyś potomnym za sztandar się nada —
lecz w służbie dla sprawy po zgonu aż żniwo —
wytrwała żelazna brygada.

Przeminie — wśród bojów i znojów — bezdomna,
bezpańska, żołnierska gromada,
lecz w dziejach ożyje — jak symbol ogromna —
sieroca, tułacza brygada.

I kiedyś, po latach, gdy wolni śnić będą
jak życie się z walki i ofiar układa,
to wskrześnie w ich sercach płomienną legendą —
żelazna, tułacza brygada!

Jeszcze w południowych godzinach nie wiedziano, jakie kształty przybierze to działanie. Płk. Haller sądził początkowo, że wystarczy tylko rozkaz, odczytany żołnierzom, lecz wkrótce i on porwany został prądem chwili, która wzywała do jak najbardziej ostrego wystąpienia.

Zwlekać nie było można, akcję trzeba było przygotować natychmiast. „Czas biegnie, wzburzenie umysłów rośnie, przenika szeregi żołnierskie. Zaczynają się ponure szepty, o czekającym rozbrojeniu, widać pociągi pędzące bez przerwy w stronę Czerniowiec, pełne i przeładowane zbrojnymi pułkami. Żołnierz nie zna zamiarów Naczelnej Komendy armii austriackiej, sądzi więc, że to dla odebrania mu broni ściągają tak olbrzymie transporty, ściska silniej karabin, zawziął się — broni dobrowolnie nie odda..." [5]).

W tym nastroju — wymownie skreślonym przez jednego z oficerów II brygady — nie można zwlekać.

„Następnego dnia, 14 lutego w południe, odbyło się w Mamajowicach zebranie oficerów 2 i 3 pułku piechoty oraz kompanii technicznej. Wiedziano — niejasno wprawdzie — ale chodziły słuchy i głosiły dzienniki, że gdzieś na Ukrainie formuje się korpus polski pod wodzą gen. Dowbora-Muśnickiego. Czyż mogło się lepiej nadarzyć? Czy było inne wyjście? Boć projektowany także zbrojny marsz na Lwów, skazany był przecież z góry na niepowodzenie. Oczywiście nikt nie wiedział, gdzie Muśnickiego szukać należy, zresztą była to sprawa wagi drugorzędnej. Wpierw trzeba przejść okopy austriackie, a to przy oddaleniu 40 kilometrów od frontu zrobić nieoczekiwanie i niepostrzeżenie było bardzo trudno.

To też w nocy z 14 na 15 lutego zebrali się dowódcy pułków 2 i 3, wojsk technicznych i por. Rudka z dowództwa brygady, por. Wierzchlejski jako reprezentant artylerii zamiast majora Zagórskiego, kpt. Górecki jako reprezentant komendy korpusu. Ustalono dokładnie czas marszu każdej jednostki i naznaczono miejsce spotkania na godz. 22.30 u zbiegu dróg z Sadogóry i Mahali. Porządek miał być następujący: otwiera przejście 2 pułk piechoty, za nim maszeruje artyleria bez armat, do których po tamtej stronie frontu nie było amunicji, następnie tabory i zakłady, a straż tylną tworzyć ma pułk 3. Ponieważ oddziały legionowe stały w rezerwie, stąd też zapas amunicji był bardzo niewielki, a niektóre oddziały nie posiadały jej wcale. Obiecywano więc zdobyć ją sobie podczas przejścia przez okopy austriackie. Ponieważ marsz większości odbywał się po szosie, wiodącej do Czerniowiec, pełnych wówczas wojska, oddziały techniczne miały się zająć wysadzeniem mostu na Prucie, telefoniści zaś przerwać mieli wszelkie połączenia stałe i polowe dla uniemożliwienia łączności" [6])

*

Dnia 15 lutego 1918 r. ożywiony ruch panował w Starych i Nowych Mamajowicach, w Łużanach oraz wzdłuż dróg, prowadzących do Czerniowiec, gdzie były rozmieszczone oddziały i zakłady II brygady. Wszyscy żołnierze wiedzieli już o zapadłej decyzji przejścia, przygotowali się też w skupieniu i powadze. Z dowództwa korpusu austriackiego, niczego nie podejrzewającego — pobrano jeszcze tego dnia żołd dla całej brygady, wy-

[5]) Tamże str. 194.
[6]) Tamże str. 198.



Legioniści 2 pułku z por. Borutą-Spiechowiczem w środku

słano wozy po uzupełnienie oporządzenia, zwłaszcza butów. Wokół rozpuszczono wieści, iż oddziały brygady odchodzą na nocne manewry.

Tymczasem w komendzie korpusu posiłkowego podejrzewano, że gotuje się jakaś akcja. Gen. Zieliński próbował rozmówić się telefonicznie bądź z dowództwami pułków, bądź z dowództwem austriackim, lecz telefoniści, meldowali natychmiast przerwę z powodu uszkodzeń na linii. Tak biegł czas do wieczora w coraz większym podnieceniu, gdyż gen. Zieliński coraz natarczywiej domagał się wiadomości. Postawiono wreszcie ze stanem tym skończyć. Zapadła decyzja aresztowania dowódcy.

„Wszedłem do pokoju gen. Zielińskiego — pisze kpt. Górecki — gdzie był zebrany sztab korpusu. Generał stał przy stole, wpatrując się we mnie swymi znużonymi, jakby w głąb czaszki zapadłymi oczami.

W tym krótkim momencie przeżyłem tragedię bezpańskiego żołnierza. Oto stałem wobec mego generała — dowódcy, którego kochałem i czciłem jak ojca — i któremu miałem meldować, że jego pułki „zbuntowały się" wobec swej dotychczasowej władzy i że za godzinę, dwie ruszą na wschód, by sobie nowych dróg szukać i o Polskę dalej walczyć. Chciałem mu przeciwstawić jakiś autorytet, na czyjś rozkaz się powołać, nie mogłem po prostu powiedzieć „oficerowie II brygady idąc za wolą całego żołnierstwa postanowili wypowiedzieć posłuszeństwo naczelnej komendzie armii austriackiej".

Te rozważania jednak i refleksje — to była kwestia sekundy. Stanąwszy przed generałem, meldowałem, salutując: panie generale, melduję posłusznie, że z rozkazu Naczelnego Komitetu Polskich Organizacyj Wojskowych wypowiedzieliśmy posłuszeństwo armii austriackiej...

Generał mi przerwał:

— Z czyjego rozkazu?

— Polskiej Organizacji Wojskowej.

— I dalej jednym tchem meldowałem o całym planie i wszystkich jego szczegółach; nadmieniłem, że mamy nadzieję, że i 16 pułk austriackiej Landwehry (w którym służyli sami Polacy) także z nami pójdzie; w końcu prosiłem generała, by szedł z nami, że to jest jedyna nasza odpowiedź dana państwom centralnym na czwarty rozbiór Polski.

Generał, wsparty o krzesło, słuchał uważnie mego meldunku — w pewnych momentach żądał uzupełnienia— i utkwił we mnie swoje siwe, stroskane oczy... Widziałem przed sobą człowieka, pod którym ziemia się zapadła.

Wtedy powiedziałem:

— Panie generale, zapytuje posłusznie, czy pan generał pójdzie z nami, czy nie?...

Generał jakby z odrętwienia się obudził, machinalnie ręką do kieszeni sięgnął, po tym mierząc mnie swym złamanym wzrokiem, powiedział:

— To wy mnie tutaj zabijcie...

Wówczas oświadczyłem:

— Biorę pana generała pod przymus wojskowy.

Nie chciałem, nie mogłem powiedzieć: aresztuję pana, panie generale...

— Po czym zawołałem do sieni:

— Sierżancie, jeden posterunek do mnie...

I wszedł do pokoju żołnierz, stanął z bronią u nogi, na karabinie miał osadzony bagnet. Wskazałem ręką generała, żołnierz stanął za nim w odległości dwóch kroków.

Generał spojrzał po obecnych, powiedział do mnie:

— Jestem do pańskiej dyspozycji,— i usiadł na krześle..." [7])

Takich wstrząsających w swej grozie chwil, które przeżywać musiał bezpański żołnierz polski było dnia tego więcej [8]).

Wreszcie wieczorem gdy kpt. Górecki zostawił na stole w komendzie Polskiego Korpusu Posiłkowego pismo przez siebie podpisane, w którym w imieniu II brygady wypowiada Austrii posłuszeństwo, a państwom centralnym wojnę — już długie kolumny żołnierskie ciągnęły na wschód szosą ku Czerniowcom i Rarańczy.

Według wydanych rozporządzeń wszystkie oddziały, a więc piechota, artyleria kompania techniczna, tabory i zakłady korpusu — z wyjątkiem kawalerii, której jako zbyt oddalonej od frontu nie można było włączyć do działania — miały się zetknąć na miejscu zbiórki o g. 20.30. Punktem zbornym miało być skrzyżowanie dróg, wiodących z Sadogóry do Mahali, skąd przez wieś Rarańcze miały pułki uderzyć na front austriacki, otworzyć lukę i przejść na drugą stronę. O wyznaczonej porze stanęły oddziały na omówionym miejscu, brakło tylko artylerii. Czekano na nią, niecierpliwiąc się, z minuty na minutę, tymczasem już wokół, z tyłu w Czerniowcach i z przodu na froncie — zaczynał się rozwijać jakiś podejrzany ruch. Niepokojące światła, sygnały świetlne, turkoty aut, krzyki niemieckich komend...

[7]) Górecki. Aresztowanie sztabu P. K. P. za kratami więzień t.. II. str. 359 — 360.

[8]) Charakterystykę gen. Zielińskiego, podaną przez R. Góreckiego uzupełniają wspomnienia Tadeusza Malinowskiego, oficera sztabu Polskiego Korpusu Posiłkowego. „Generał Zieliński — pisze Malinowski — oddał szablę Góreckiemu przy czym dziwny ten więzień zapytał od razu, czy i jakie wzięliśmy pieniądze ile mamy zaopatrzenia, i czy buty żołnierskie wystarczą".. (Malinowski od Rarańczy do Kaniowa. Za kratami więzień t. II. str. 431).

Naprężenie wśród żołnierzy coraz bardziej wzrastało, wreszcie z wielu oznak osądzono, że Austriacy się czegoś spodziewają, że zostali wreszcie zaalarmowani — pułki piechoty po dwóch godzinach oczekiwania na artylerię i mjr. Zagórskiego — ruszyły na Rarańczę. Za nimi ruszyły pozostałe oddziały.

*

Tymczasem droga była już zamknięta. 2 pułk piechoty natknąwszy się w Rarańczy na silne oddziały austriackie, jednym uderzeniem rozbił je, torując sobie drogę bagnetem do okopów pierwszej linii austriackiej.

„Pod gradem błyskających rakiet rzucanych gdzieś z flanki, poprzez głębokie okopy rokadowe i rowy łącznikowe walimy — w ciemności naprzód — pisze pamiętnikarz — aby prędzej przed świtem dotrzeć do okopów pierwszej linii. Padamy często, bądź wskutek rzucanych przez Austiaków rakiet, bądź wskutek ciemności... Nareszcie jesteśmy w pobliżu pierwszej linii okopów: tu zatrzymujemy się chwilę, by przywrócić porządek, zebrać się do kupy... W okopach nikogo droga wolna, „robimy przejścia... Wysyłamy gońca: „droga wolna".... I oto jesteśmy już poza drutami, jeszcze mały wysiłek i będziemy poza sferą ognia austriackiego. Idziemy naprzód, naprzełaj na Rokitnę, idziemy kupą. W połowie drogi, między pozycjami austriacką a rosyjską, zatrzymujemy się, by poczekać na resztę i przywrócić związki taktyczne. Gromada rośnie, potężnieje a nagle z tej gromady słychać śpiew, pierwszy śpiew od wiadomości o akcie brzeskim, pierwszy śpiew, wyrywający się już z wolnej piersi żołnierza... Pieśń potężnieje, gromada cała ją podchwytuje i bacząc na to, że szarzeć poczyna — śpiewa aż do końca, do ostatnich zapewnień — całą Rotę" [9]).

Równocześnie 3 pułk idący za 2 pułkiem, nie chcąc walką przedłużać marszu — rzuca się w bok i przechodzi obok wzgórza Dołżoka, łącząc się z oddziałami przednimi.

Po kilku kwadransach, już poza okopami austriackimi a przed opustoszałymi pozycjami rosyjskimi, zebrali się prawie wszyscy żołnierze obydwóch pułków piechoty karpackiej brygady.

Tymczasem reszta oddziałów polskiego korpusu posiłkowego (tabory, oddziały techniczne i t. d.), które stanęły przed mostkiem, zniszczonym już przez Austriaków, oświetlone reflektorami i obsypanym gradem kul z pociągu pancernego — utknęły w miejscu. Wokół w ciemnościach zimowej nocy, wyrastały gęste tyraliery austriackie, które otaczając legionistów coraz bardziej zwartym pierścieniem, zmusiły ich wreszcie do poddania się.

I gdy w kilka godzin później, zamykały się po tej stronie frontu za polskimi żołnierzami wrota obozów w Huszt, Marmaros-Sziget, Szeklencze, Dulfalva i wielu innych — po stronie drugiej frontu, wśród powoli powstającego świtu, 2 i 3 pułk piechoty karpackiej brygady pośpiesznie maszerowały na wschód, na nieznane, tułacze szlaki polskiego żołnierza...

[9]) Płk. Boruta-Spiechowicz. Przejście pod Rarańczą Drugiej Bryg. Leg. Polska Zbrojna. 1929 r.

ROMAN GÓRECKI

Z moich wspomnień[1)]

Jesień 1917 r.

W Przemyślu przeformowano nas w Polski Korpus Posiłkowy, złożony z Dowództwa Korpusu i dwóch pułków piechoty (2-gi i 3-ci), pułku kawalerii, pułku artylerii i wojsk pomocniczych. Późną jesienią przerzucono nas na front południowo-wschodni, gdzieśmy weszli w skład 7 armii. Kadry były w Bolechowie.

Pozostanie w szeregach dyktowane było chęcią wytrwania do końca — a więc do momentu, kiedy istnieje choćby najmniejsza iskierka nadziei, że utrzymanie choćby najmniejszego zawiązku Armii Polskiej, może być dla sprawy pożyteczne.

By jednak spełnić rolę kadry Armii Polskiej, trzeba było pracować, kształcić się i szkolić. To też gorączkowo szła w tym kierunku praca.

Szkoły, kursy, ćwiczenia — wypełniały nasze dni i miesiące, spędzone w zapadłych wioskach bukowińskich.

W czasie, gdy się już zdawało, że zbliża się moment, w którym polska władza państwowa zawezwie nas do powrotu — by tworzyć Polską Armię, spadła na nas straszna wieść o zawartym w Brześciu Traktacie.

12 lutego otrzymaliśmy gazety w czarnej obwódce, które przyniosły brzmienie traktatu. Na kartach wykreśliliśmy czerwonym ołówkiem nowe granice Polski — i ze łzami w oczach patrzyliśmy na nie, jak na świeżo krwawiącą ranę.

I wtedy zdaliśmy sobie jasno sprawę z tej potwornej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Traktat brzeski — to nowy rozbiór Polski; to akt zdrady, jakiej dopuścili się wobec nas dotychczasowi „sprzymierzeńcy".

Z chwilą zawarcia pokoju z Ukrainą (formalnie) i z Rosją (faktycznie), rola Legionów, jako takich, z punktu widzenia prawno-państwowego, została skończona. I wtedy poczęło majaczyć przed nami widmo rozbrojenia. I przenikać poczęła nasze szeregi świadomość, że broni oddać nam nie wolno. A gdy już dawniej dochodziły nas wieści o tworzących się w Rosji i na Ukrainie formacjach polskich, poczęła dojrzewać myśl jasna: wypowiedzieć posłuszeństwo wrażym potencjom i pójść tam, gdzie dalej o Polskę bić się będzie można. I przychodziły refleksje, że jednak byli w naszych szeregach ludzie, którzy na długo przed tym ocenili właściwą rolę tych „sprzymierzeńców", którzy w kazamatach twierdzy Magdeburskiej więzili Twórcę nowoczesnej Polskiej Armii Narodowej.

Żołnierze obawiali się podstępnego rozbrojenia. Bywały wypadki, że w nocy budzili swego dowódcę kompanii alarmującą wieścią, że do Sadogóry przyszły pruskie bataliony, „by nas rozbroić"; — mimo wyjaśnień oficera, że to plotki, wysyłali sami patrole, by się o tym naocznie przekonać.

14 lutego w południe odbyło się „zebranie" oficerów 2-go i 3-go pułku. Z Komendy Korpusu wziął w nim udział ks. Panaś i ja. Mówiło się ogólnie o przejściu do Muśnickiego.

W nocy z 14 na 15 lutego odbywała się u Żymierskiego ostatnia już narada nad samym przejściem. Wzięli w niej udział: Żymierski, dowódca 2-go p. p., Zając, dowódca 3 p. p., Hellman, dowódca kompanii technicznej, Rudka z dowództwa brygady, Wierzchlejski jako reprezentant oficerów artylerii i ja. Postanowiliśmy przejść front, by się połączyć z korpusem Muśnickiego. Ustaliliśmy dokładnie czas wymarszu do poszczególnych oddziałów i zakładów z tym, że 15 lutego o g. 10.30 w nocy wszystkie oddziały i zakłady schodzą się u zbiegu dróg, wiodących z Sadogóry i Mahali w stronę Rarańczy w następującym porządku: 2 p. p. — 1 p. artylerii — tabory — 3 p. p. Co do artylerii, to wobec niemożności uzupełnienia amunicji do dział austriackich, postanowiliśmy nie brać armat — tak, że mieli przechodzić tylko ludzie i konie — z tym, że w działa rosyjskie zaopatrzymy się już po drugiej stronie frontu.

Zadanie było o tyle trudne, że wtedy staliśmy w rezerwie; niektóre oddziały były rozlokowane w odległości 40—60 km. od frontu — przy czym drogę tę należało przebywać prawie pod same Czerniowce, gdzie była siedziba austriackiej grupy operacyjnej.

Po tym poszliśmy do leśniczówki, gdzie była kwatera dowódcy brygady Hallera; tutaj zastaliśmy Zagórskiego, dowódcę pułku artylerii. Żymierski zameldował brygadierowi o powziętej decyzji i przedstawił szczegółowy plan przejścia. Na żądanie Zagórskiego zmieniono go o tyle, że armaty miały być wzięte.

O godz. 2.30 po północy rozjeżdżaliśmy się do swoich miejsc postoju, by wydać rozkazy i dopilnować ich precyzyjnego wykonania.

Nie było wtedy nawet czasu na to, by zdać sobie sprawę z doniosłości tego, co się stało.

Państwa centralne po Traktacie Brzeskim zdają się dochodzić do szczytu swej potęgi. Odciążywszy wschodni front, przerzucają niezliczone dywizje na zachód, by przygotować straszne i, jak się zdawało, ostateczne uderzenie marcowej ofensywy.

I w takiej chwili wypowiedzianą im została jeszcze jedna wojna.

Wojnę tę wypowiedziała im Karpacka Brygada.

*

15 lutego o godz. 10.30 w nocy u zbiegu dróg, wiodących z Sadogóry i Mahali do Rarańczy, wyłoniły się z ciemności długie kolumny piechoty. To drugi pułk z kompanią karabinów maszynowych przybywa na miejsce zbiórki.

Za pułkiem jedzie Haller ze swoim sztabem.

O godz. 10.45 zameldowałem Hallerowi, że Sztab Korpusu, aresztowany przeze mnie, jest na miejscu, zaś oddziały i zakłady nadciągają szosą od strony Mahali.

Haller zapytywał mię, czym po drodze nie spotkał artylerii; było to jednak niemożliwe, gdyż artyleria miała nadciągnąć od strony Sadogóry, podczas gdy ja szedłem od strony Mahali. Haller zostawia jako łącznika Kruka i jedzie w stronę Rarańczy — za nim 3 pułk piechoty.

Podszedłszy pod Rarańczę, Żymierski czekał około 2 godzin na przybycie artylerii. Nie doczekawszy się — ruszył na wschód — jeden pułk przeszedł przez Rarańczę, staczając krwawą walkę z Austriakami — drugi obok wzgórza Dołżoka.

Przez okopy przeszła tylko piechota. Reszta oddziałów i zakładów, które miały iść za artylerią pod osłoną 3-go pułku piechoty, — nie dotarły do linii okopów. Austriacki 53 p. p. rozbity przez przechodzącą piechotę — a zasilony po tym batalionami sąsiednich odcinków, zaalarmowanych walką pod Rarańczą — odciął drogę jadącym kolumnom, w czym też współdziałały pociągi pancerne, wysłane z Czerniowiec, które zatarasowały drogę w przecięciu toru kolejowego z szosą na północ od Czerniowiec.

Artyleria dotarła do Sadogóry dopiero o g. 2 po północy i tam została rozbrojona.

×

Dnia 16 lutego o g. 7 rano pojmał mnie austriacki patrol batalionu szturmowego w rezerwowych starych okopach, na połudn.-wsch. od Rarańczy.

Kmt. patrolu zażądał oddania broni. Oddałem mu rewolwer, innej broni nie miałem przy sobie; spośród 8 ludzi, których miał ze sobą, wybrał 2 i tym rozkazał odprowadzić mnie i 1 legionistę, którego wraz ze mną wzięto do niewoli, do komendanta baonu. A ponieważ Kmda baonu była w Mahali, więc zaprowadzili nas do Mahali. Tutaj przechodząc koło Kmdy jakiejś brygady kawalerii (węgierskiej) spostrzegłem na podwórzu auto nasze (białe orły), 1 piec piekarniany, kilkanaście naszych wozów taborowych i kilkudziesięciu legionistów. W Mahali zobaczyłem kapitana Hellmana, który konno w towarzystwie kilku oficerów i żołnierzy zbliżał się z przeciwnej strony. Na jego widok Madziarzy podnieśli wrzask, kazali im zsiąść z koni, które natychmiast zabrali, nie pozwalając n. b. wyjąć z paktaszy znajdujących się tam rzeczy prywatnych. Przywitałem się z Hellmanem, zaprowadzili nas do małej izby i tam czekaliśmy, co się z nami stanie. Tymczasem przyprowadzano coraz nowych legionistów, zobaczyłem też chor. Mazarakiego i ppor. Józwę. Po upływie jakiejś godziny dano nam znać, że idziemy z transportem do dywizji; wyszliśmy na ulicę i tu zobaczyliśmy dużą kolumnę naszych (około 300); poszliśmy na czoło kolumny i, otoczeni szpalerem Madziarów, pomaszerowaliśmy do Kmdy Dywizji, która stała w Alt-Zucka.

Cały gościniec, którym maszerowaliśmy, był gęsto obsadzony 2 pułkami piechoty. Wzdłuż lewej strony gościńca w rowie rozciągnięta była gęsto tyralierka z karabinami, gotowymi do strzału, również karabiny maszynowe szczerzyły do nas swe lufy. W ten sposób przyszliśmy do Alt-Zuczki do Kmdy 2 Dywizji kawalerii (węg.). Zdaleka już widzieliśmy dużą ilość legionistów, do których zbliżamy się. Wzajemne nawoływania, powitania i okrzyki wywołujących się nawzajem. Ale warty węgierskie utworzyły szpaler, nie pozwalając zbliżyć się obu stronom.

Później nam, oficerom, kazano odejść i zaprowadzono nas do małej chłopskiej chałupy, gdzie w dwóch izbach zastałem moc oficerów i 3 sanitariuszki (P. Germanowa, P. Krzymuska i P. Kossowska). Zdziwili się na mój widok, bo byli przekonani, żem poszedł. Dopiero teraz zdałem sobie dokładnie sprawę z mojej sytuacji. Protokół mój, w którym wypowiedziałem posłuszeństwo Naczelnej Komendzie Armii Austriackiej i stwierdziłem aresztowanie przeze mnie Sztabu Korpusu, zostawiony Lewartowskiemu, który miał go oddać władzom austriackim, decydował o moim losie ponad wszelką wątpliwość.

Około g. 2 zaprowadzono nas dalej. Oficerowie na przedzie, żołnierze za nami. Oficerów było około 70, żołnierzy około 800. Prowadzono nas gościńcem w stronę stacji kolejowej Zuczka. Po drodze śpiewaliśmy „Rotę" Konopnickiej. Zdaleka zobaczyliśmy po obu stronach gościńca dużo wojska. Przypuszczam, że było 2 pułki piechoty z kompaniami szturmowymi i karabinami maszynowymi. Tutaj nas zatrzymano i oficerów zupełnie oddzielono od żołnierzy. Otoczono nas mianowicie szturmowcami (w pełnym uzbrojeniu z hełmami na głowach) w ten sposób, że tuż przed nami szedł pluton, po obu stronach z boku podwójny kordon i za nami pluton. Kobiety szły razem z nami. Następnie spisano nasze nazwiska i szarżę. Potem, a był już wieczór, pomaszerowaliśmy dalej. Eskortował nas 1 p. p. (opawski). Wreszcie po długim czekaniu ruszyliśmy w drogę i około godziny 10 wieczorem przyszliśmy do Neumajeszti. Ulokowano nas wszystkich, t. j. oficerów i 3 kobiety w jednym budynku piętrowym. Pokoje nieopalone, zupełnie puste, ani słomy, ani wiórów. Na strychu znalazłem trochę wiórków, które się równomiernie rozdzieliło.

Znużeni straszniе, położyliśmy się spać i tak minął dzień 16 tego.

Na drugi dzień, t. j. 17 lutego przed południem, przyprowadzono i zakwaterowano z nami oficerów artylerii i cały szereg innych oficerów. Dowiedziałem się, że lada chwila mnie zawezwą i zacznie się sąd doraźny, zacząłem pisać pożegnalne listy.

[1)] Drukowane w I tomie „Wspomnień Legionowych", które wyszły w r. 1924 pod redakcją Janusza Jędrzejewicza.

Obchód 20-lecia Rarańczy

Dnia 31 stycznia b. r. na zebraniu przedstawicieli Warszawskich Oddziałów Kół Pułkowych i Okręgu Stoł. Zw. Legionistek Polskich dokonano wyboru Komitetu Obchodu XX-lecia przejścia II Brygady L. P. pod Rarańczą w stolicy

Poza tym powołano pod przewodnictwem płk. Szyndlera Komitet Wykonawczy Obchodu.

Szczegółowy program Obchodu jest następujący:

W sobotę dnia 12 lutego o godz. 19-ej Hołd na grobach legionistów, na wojskowym cmentarzu Powązkowskim: Złożenie wieńca na grobach Brandysa, Gniadego, Mączki i Szula. Odprawienie modłów i wygłoszenie przemówienia przez ks. kap. Władysława Antosza. Odczytanie wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego. Śpiew chóralny lub odegranie okolicznościowych utworów muzycznych. Odegranie modlitwy wieczorej.

W niedzielę 13 b. m. godz. 9,15 nabożeństwo w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej, godz. 10.30 Zbiórka uczestników obchodu pułkami na Placu Marszałka Piłsudskiego — od strony K-dy Miasta, godz. 10.45 Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, godz. 11.10 Hołd w Belwederze. Złożenie wieńca przez Delegatów Kół Pułkowych i Zw. Leg., 11.30 Hołd Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi — meldunek przez delegatów Kół Pułkowych, delegata Komendy Naczelnej, prezesów Okręgu Stoł. i Wojewódzkiego, godz. 12 — 14 Herbatka legionowa w sali Rady Miejskiej, godz. 15.15 Przedstawienie w Teatrze Polskim sztuki legionowej Z. Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu". Przed przedstawieniem okolicznościowe przemówienie wygłosi ppłk. Zgłobicki.

TADEUSZ MALINOWSKI

Posiew i plon 15 lutego 1918 r.

Pod granatami Rarańczy, przy strwożonym, trzepocącym blasku austriackich rakiet, prysła wreszcie narosła skorupa zarzutów, szyderstw i posądzeń, że II karpacka Brygada Legionów, to austriackie dusze w legionowej skórze

Huk strzałów pod Rarańczą rozległ się bardzo głośno. Tak głośno, że usłyszano w całym kraju, we wszystkich goręcej bijących sercach Polaków. Usłyszano go na froncie włoskim wśród wiary legionowej, usłyszano też w Jassach na posiedzeniu ambasadorów Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Włoch, gdzie pierwszą wiadomość o przejściu brygady przywiózł angielski oficer kpt. Gemson [1]) i gdzie dnia 9 marca 1918 r., dokładnie w miesiąc po niecnej pamięci traktacie brzeskim, zasiadł wraz z „Komitetem Polaków Frontu Rumuńskiego", major II Brygady Legionów Władysław Gniady-Trzecieski do podpisania oficjalnej deklaracji państw Ententy o niepodległości Polski.

A tymczasem Brygada, upojona swym czynem, dumna, że danym jej było tak za cały naród, na odlew, za brzeski cios odpowiedzieć ciosem, radosna tym rycerskim porywem maszerowała nad Dniepr.

Stu oficerów i około 1800 legionistów, t. j. sztab Brygady, 2 i 3 p. p. Legionów przeszły wśród całonocnej walki i trudu, przy akompaniamencie gorączkowej kanonady, labirynt trzech pozycyj pod Rarańczą i poszły wgłąb Ukrainy.

Uratować tych starych karpatczyków, urzeczywistnić marzenia o staniu się kadrą regularnego wojska polskiego!

Wywieść za granicę ten zwarty, hartowny zastęp żołnierskiej wiary legionowej, gdy wódz Legionów więziony w Magdeburgu, w kraju rozsiedli się okupanci, kształtując szczupły Wehrmacht na własną, posłuszną modłę, gdy większość pułków legionowych rozbita, rozproszona na froncie włoskim, gdy wreszcie tam ponoć organizują się oddziały polskie z żołnierzy Polaków z byłej armii rosyjskiej.

Zebrać, skupić tych Polaków rozproszonych poza krajem, na Ukrainie, na terenie Rosji, stworzyć tam gdzieś w gubernii czernihowskiej nowe mocne wojsko polskie i stanąć z nim do walki o ostateczne wyswobodzenie Ojczyzny!

Zaiste — dziwny to był marsz!

Marsz w przestrzeń i marsz w marzenia!

Co krok stare pobojowiska — Rokitna, Chocim, Żwaniec, Kitajgorod, Jampol, Soroki, Humań i Kaniów.

Na progu tej drogi 16 lutego rankiem, gdy zebrane w kolumny w głębokiej dolinie Rokitnianki pułki wyszły na wzgórza rokitniańskie, artyleria austriacka zarzuciła je deszczem szrapneli i granatów, zmuszając do rozsypania się w luźne formacje na polu słynnej szarży z r. 1915, gdzie płynęły jeszcze cienie rotmistrza Wąsowicza i poległych z nim bohaterów, wiodąc jak sztandary młodszą wiarę żołnierską. U kresu marszu dnia 11 maja 1918 roku nad Dnieprem przywitały też żołnierzy II Brygady i II Korpusu bagnety i armaty niemieckie, rozpoczynające zdradziecki bój pod Kaniowem.

Sam marsz 600 kilometrowy z nad Prutu wzdłuż Dniepru, przez Boh nad Dniepr, to wyścig nóg leguńskich i zajmującej linie kolejowe ekspedycji niemiecko-austriackiej.

Od 15 lutego do 6 marca przebywa II Brygada Legionów 300 kilometrów szybkimi marszami przez Chocim, Żwaniec, a następnie, mijając Kamieniec Podolski, przez Ostrowczany, Paniowce, Kitajgorod, Buczaj, Wierzbowce, Kuryłowce, Ozaryńce, Wojewodyńce i Bukatynkę zdąża do Jampola.

Pierwotnie zamierzony kierunek na Kijów i Czernihów musiał w kilka dni po przejściu ulec zmianie, pod ciężarem wiadomości otrzymanej już pod Kamieńcem Podolskim, że Korpus Polski, organizowany w Mińsku, zawarł układ z Niemcami, oraz faktu, że okupanci wkroczyli 27. II. 1918 na Ukrainę, zajęli Płoskirów i posuwają się liniami kolejowymi na Zmierzynkę odcinając tym samym Brygadę od Kijowa.

Ten marsz wzdłuż Dniestru to najromantyczniejsza część drogi II Brygady Legionów.

Odbywa ją Brygada samotnie i w skupieniu, w jakiejś radosnej zadumie i równocześnie czujnej żołnierskiej baczności.

Rozsypane, pod ogniem artylerii austriackiej, fale tyralier, zbiera koło Ryngacza; nagle zabrzmiała „Wojenka" podjęta z tysiąca piersi jak radość, jak duma, jak triumf!

Noc 19 lutego 1918 mruga iskrzącymi oczami gwiazd. Olbrzymi ciemny wąż kolumny, szczerzący skrzypieniem śniegu i cichym poszumem szeptów, okrąża wolno rozpasany, wrzeszczący, płonący ogniskami i i strzelający bezładnie Chocim, i mija go. Noc zasłania gwiazdy welonem życzliwej, wszystko kryjącej mgły, a straciwszy szarych żołnierzyków z oczu, zatroskana, odkrywa ich dopiero na moście pod Żwańcem na chrzęszczącą ogromnymi krami ciemną głębiną Dniestru.

Przed dworkiem na krańcu miasteczka Żwańca gromadzą się żołnierze. Starsi oficerowie Brygady raz po raz wchodzą i wychodzą. Wreszcie ukazuje się dwóch z rosyjska odzianych, a jedynie z odmiennych odznak na rękawach rozpoznawanych oficerów. To Polacy. Pierwsi oficerowie Polacy z tamtej strony! „Idą z nami!".

Tymczasem odmęt dziejowych wydarzeń miota wątłym okrętem II Brygady jak łupiną. Ogarniają go ze wszech stron ogromne fale dzikiej demobilizacji rosyjskiej. Bolszewicy puścili wszystkich żołnierzy do domu. W każdej chałupie karabin. „Władze" odebrały broń tylko drobnym rozproszonym oddziałkom Polaków, grupującym się w okół Kamieńca.

„Obiezorużyt'sia!" brzmi wrzaskliwe hasło dookoła Brygady.

Trzeba politykować, wymykać się, tłumaczyć przyjazną neutralnością dla Rosji, a czasem pokazywać zęby.

Zaledwie jednak zdołano uzyskać u bolszewików swobodę działania, falę bolszewicką zmiata wnet druga fala. 27 lutego wkraczają Austriacy i Niemcy na Ukrainę i zajmują szybko Kamieniec Podolski i Płoskirów. Władze i d-ctwa bolszewickie odpływają w panice na wschód, stawiając Brygadzie do dyspozycji eszelony, z których ona naturalnie nie skorzysta.

Cały projekt zorganizowania pierwszego punktu zbornego wojskowych Polaków w Barze upada. Forsownymi marszami zdąża II Brygada wzdłuż Dniestru do Sorok, by stanąć na „neutralnym" terytorium bessarabskim i dociera tam 6 marca 1918 r.

Przyjęta z otwartymi rękami przez Polski Komitet Wykonawczy Frontu Rumuńskiego łączy się Brygada Karpacka z II Korpusem Wojsk Polskich, z którym odbędzie teraz razem drugą część swego marszu przez Ukrainę i dojdzie do Dniepru pod Kaniów.

Staną się teraz kadrą II Korpusu, wzmocnioną, przepojoną swą wiarą i ideologią jego szeregi, przekształcą bierniejszych, zmęczonych wojną żołnierzy Korpusu na rzutkich, chętnych, życzliwych wiarusów.

Komitet wykonawczy II Korpusu przyznaje w 2 numerze „Wolnego Słowa" iż „ideowe, fachowe wychowania formacyj polskich na froncie rumuńskim winno być doprowadzone do tejże doskonałości, jak przygotowanie Żelaznej Brygady" [2]).

Zaraz w pierwszych tygodniach współpracy zaczęto przydzielać oficerów i szeregowych Brygady do oddziałów Korpusu.

Dowódca II Brygady zapowiada tę pracę w rozkazie w następujących gorących słowach:

„Wzmocniwszy fizyczne siły Korpusu naszymi dwoma tysiącami żołnierzy, dokonaliśmy zaledwie połowy naszego dzieła. Na tym bowiem misja nasza nie kończy się, musimy wzmocnić na duchu naszych towarzyszów broni. Oficerowie i szeregowi Brygady, poprzydzielani do wszelkich oddziałów Korpusu mają być apostołami, niosącymi wiarę w siebie, we własne siły w odrodzenie i nadzieje lepszego jutra, mają zaszczepić w braciach z Korpusu miłość i zaufanie do nas. Trzeba bowiem, gdy przyjdą ciężkie czasy, aby wytrwali z nami" [3]).

Z końcem marca rozwiązano w czasie reorganizacji w Humaniu zupełnie oba pułki legionowe i rozdzielono oficerów i szeregowych legionowych między wszystkie pułki II Korpusu.

Temu też bliskiemu poznaniu i zżyciu się zawdzięczać należy fakt, że cały II Korpus poszedł trudną drogą koncepcji II Karpackiej Brygady, a nie ugodowymi szlakami demobilizacyjnymi, ukazywanymi ponętnie przez okupantów.

Cała ta praca dokonywa się już w marszu przez Czeczelnik i Berszadę do Humania. II Korpus, zmuszony opuścić Soroki, przyznane traktatem pokojowym Rumunii, postanawia przemaszerować za Dniepr, połączyć się tam z częściami I Korpusu i tworzyć exterytorialnie armię polską.

Po przełomie w Olgopolu 24. III. 1918, Korpus, którego d-ctwo obejmuje brygadier Haller, przekracza 28. III. rzekę Boh, 6. IV. staje w Humaniu, a następnie przez Mańkówkę, Terpiłówkę, Medwin, Bogusław dociera 17. IV. do stacji kolejowej Mironówka, gdzie po raz pierwszy dwa szturmowe bataliony Niemców zastępują mu drogę.

Zbliża się: Bitwa!

Na razie Niemcy mają za mało sił. Dopiero je skupiają. Rozbijają drobniejsze oddziałki, zmierzające do II Korpusu.

Pozornie pertraktują z władzami i d-ctwem polskim w Kijowie, osobno piszą raporty do Warszawy, osobno wysyłają swych posłów do dowództwa Korpusu do Humania i do Masłówki, proponując układy.

W uroczystym liście do II Korpusu z 21. IV. 1918 roku Rada Regencyjna Królestwa Polskiego pisze:

„Wyrażamy stanowcze życzenie, aby oddziały polskie (II Korpus) pozostały w miejscu obecnego postoju i nie przedsiębrały żadnych kroków, któreby w czymkolwiek przesądzały nasze późniejsze postanowienia".

Rada Regencyjna żąda bezwzględnego poddania się pod jej rozkazy, dyktując II Korpusowi jako maximum tego do czego mu dążyć wolno „analo-

[1]) Ppłk. Bobicki. „Z historii Kaniowa", Wilno 1920.

[2]) Kpt. Rajmund Bergiel. „Dzieje II korpusu Polskiego" Warszawa 1921. Str. 36 i 37.

[3]) Kpt. Rajmund Bergiel. „Dzieje II korpusu Polskiego" Warszawa 1921. Str. 37.

Siedmiu ich jeno szczędził los...

Po zgasłym tak przedwcześnie i na obczyźnie wachmistrzu 2 Brygady, wspaniałym poecie legionowym, Józefie Mączce, pozostał jeden wiersz, nigdzie dotychczas nie drukowany. Przechowywał go aż do dziś jego towarzysz broni i przyjaciel, podówczas chorąży, dziś już podpułkownik, Tadeusz Chrzanowski, któremu Mączka dyktował wiersz ów w jakąś bezsenną noc. Było to nad Styrem koło Wołczeczka w lutym 1916 roku.

Chrzanowski opowiadał koledze swoje dzieje, gdy po bitwie pod Bohorodczanami siedmiu ich tylko zostało przy życiu legionistów z 15 kompanii 4 batalionu 2 pułku na pobojowisku, a śmierć szła za nimi i przed nimi i niewola... Jednym z tych straceńców był plutonowy Erwin Więckowski, dzisiejszy pułkownik i b. prezydent m. Poznania.

Mączka pod wrażeniem tego opowiadania stworzył piękny wiersz, który podajemy jako tragiczny obraz duszy Żołnierza Drugiej Brygady.

*

I opierając się na broni
I upadając z krwawych ran,
Szli przez skoszony śmiercią łan,
A śmierć za nimi w pląsach goni.

Usta im pali krwi spiekota,
Nad nimi słońca biały skwar,
Podobnych cieniom błędnych mar
Bezdomna gnała w dal tęsknota.

Żegnali sine braci zwłoki,
Siedmiu ich jeno szczędził los,
Więc szli w oparach krwawych ros
Powrotną drogą w świat szeroki.

I opierając się na broni
Krwią naznaczyli drogi szmat,
A śmierć za nimi w sześćset koni
Wciąż woła „ne ujdjosz ty brat".

Już upadając z krwawych ran,
Wołali jękiem śmierci bladym,
Aby dążyła rychlej w ślady
Przez zaścielony braćmi łan.

Lecz śmierć powolnym trwożnym krokiem
Wciąż chytrze skrada się, jak tchórz,
I jeno skrycie ostrzy nóż,
Nie śmiejąc w twarz im spojrzeć wzrokiem...

Józef Mączka

giczne warunki, w jakich stanął I Korpus na Białej Rusi".

Równocześnie zaś zewsząd z włoskiego frontu od rozproszonych tam kolegów i z kraju przychodzą różnymi drogami serdeczne listy, pełne entuzjazmu i zachęty. Wysłańcy P. O. W. z Kijowa i Moskwy przywożą generałowi Hallerowi wiadomości o całej sieci i robocie Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie i dalej na terenie Rosji. Wysłańcy społeczeństwa polskiego z Kijowa przywożą zasiłki pieniężne do kasy Karpusu. Przybywają jeszcze wciąż oficerowie z kraju. A wiosenny, porywczy wicher łopoce niespokojnie proporcem Korpusu zatkniętym nad brzegiem Dniepru!

Dnia 1 maja 1918 r. stawiają Niemcy w Kijowie po raz pierwszy żądanie demobilizacji Korpusów Polskich i poddania ich pod rozkazy niemieckiego dowództwa. Generał Osiński, naówczas naczelny dowódca Wojsk Polskich na Ukrainie, odsyła ich z tym żądaniem do rządu polskiego w Warszawie, t. j. do Rady Regencyjnej. Ale Niemcy się spieszą. Wprowadziwszy powolny sobie rząd hetmana Skoropadzkiego, zaczynają ciasnym pierścieniem swobodniejszych już teraz wojsk opasywać Korpus i przypierać go do Dniepru, którym również barkami jadą bataliony szturmowe pod Kaniów.

Dnia 6. V. ponawiają Niemcy znów ultimatum, tym razem przywiezione przez oficera sztabu jednej z dywizyj otaczających korpus. Stanowcza odmowa d-cy korpusu i zarządzony niezwłocznie alarm, wywołują wycofanie ultimatum i formalne przeproszenie za rzekomą pomyłkę.

Jest to ostatnia sprytna próba niemiecka pokonania Korpusu bez większych kosztów.

Jeszcze cztery dni i 11 maja o godzinie 4 rano zorganizowane ogólne natarcie 14-tu batalionów piechoty, 3 pułków huzarów i kilku bateryj wychodzi z trzech stron koncentrycznie na Korpus częściowo tylko przygotowany. Wszędzie jednak napotyka natarcie na zaciekły opór. Zaskoczeni w Potoku i Kozinie żołnierze walczą milcząco i z furią.

4 kompania 14 p. strzelców, otoczona przez Niemców obok cerkwi w Kozinie, roznosi na bagnetach niemieckich piechurów i dopiero zalana jak masą ginie prawie cała wokół swego dowódcy kapitana Rudolfa Brandysa, poległego pod 23 pchnięciami bagnetów niemieckich.

O 8 rano Korpus z pewnymi stratami, trzymając setkę jeńców niemieckich w garści, zajmuje pozycję obronną, którą ponownie, daleko już ostrożniej, atakują Niemcy.

Bitwa ta, zwana bitwą pod Kaniowem, trwa przez cały dzień do zmierzchu, aż do momentu, gdy brak amunicji zmusił poszczególne odcinki oddziałów II Korpusu do zamilknięcia.

Dziś pozostało po samej bitwie tylko wspomnienie. Pamięć o 5 mogiłkach oficerskich i czterdziestu kilku żołnierskich koło cerkwi w Kozinie, na których chłopi ukraińscy wypisali po rusku na krzyżu bezimienne „Bohaterom swojej ojczyzny"[4]).

Została pamięć o komunikacie niemieckim, obliczającym straty Niemców na 1500 zabitych i rannych, odsyłanych barkami do Kijowa[5]).

Ale ponadto wszystko zostało jasne poczucie jednego z najpiękniejszych porywów ducha żołnierskiego, poczucie prawdy o ambicji i ideowości żołnierza polskiego, który rad widzi w oficerze starszego, uczeńszego kolegę, a wdzięczny za trochę serca, szczerości i zaufania, odpłacić mu umie stokrotnie koleżeństwem wiary i przywiązania.

Tą wiarą i przywiązaniem, wspólnotą ideowego zadania porwani do czynu żołnierze II Karpackiej Brygady Legionów ziścili wiernie wszystkie trzy cele, jakie sobie Brygada pod Rarańczą postawiła:

Zaprotestowali czynem zbrojnym przeciw czwartemu rozbiorowi Polski!

Poszli dobrowolnie po bitwie kaniowskiej, skupiając się grupkami na Ukrainie, na dalekie szlaki tułaczki na Murman, na Syberię, nad Don. Stali się kadrą wojskowych Polaków, rozproszonych za granicami kraju po wszystkich kątach świata.

I choć setki ich legło dla Polski w syberyjskich tajgach i w śniegach mrocznej, zimowej nocy murmańskiej, w naddońskich stepów spiekłej ziemi, a nawet na dnie mórz dalekich, reszta przywiodła do wolnej i niepodległej Ojczyzny tysiące wiernych i rzetelnych żołnierzy.

Taki był posiew i plon czynu 15 lutego 1918 roku.

[4]) Kpt. Rajmund Bergel. „Dzieje II korpusu Polskiego".

[5]) Kpt. R. Bergel. J. w. Str. 62.

WIKTOR BRUMER

Najpiękniejsze dokumenty

Listy żołnierskie przed wymarszem na Ukrainę

Nie zapomnę nigdy tego nastroju, jaki zapanował w szeregach II Brygady po zawarciu traktatu brzeskiego. Żołnierz zrozumiał, że jego ideologia trwania musi przybrać inną formę. Trwać— to trwać, ale nie po stronie państw centralnych. Ratować resztki Legionów, ale tam, gdzie tworzy się wojsko polskie. Żołnierz, który nigdy nie polityskował, zrozumiał, że musi nastąpić ideowe połączenie z więźniami Szczypiorna.

Byle działać. Nie zwlekać. Przypominam sobie słowa jednego z oficerów, który w ten sposób uspokajał żołnierzy:

— Trzeba będzie bryzgnąć krwią, ale się nie damy.

„Bryzgnąć krwią!" To uspokoiło żołnierzy, którzy nie mieli Wodza, a tylko dowódców, a teraz odczuli łączność z działaniem Komendanta.

Oto kilka urywków z listów, pisanych przez żołnierzy do rodzin i bliskich, listów, które napisane bezpośrednio przed przebiciem się, nie doszły do rąk adresatów, lecz zostały skonfiskowane przez władze austriackie i dołączone do akt procesu w Marmarosz Sziget.

Z trwogą i niecierpliwością oczekiwaliście wówczas, adresaci, wiadomości od waszych najdroższych. Teraz, po dwudziestu latach przeczytajcie te słowa, świadczące o tężyźnie żołnierza II Brygady. Oto pierwszy z brzegu list żołnierza 2 pp.

„Jak wam wiadomo wielki zawód spotkał Polaków. Oto hr. Czernin w imieniu państw centralnych podpisał pokój z Ukrainą, na mocy którego państwa centralne przyznają Ukrainie Chełm i Podlasie, ziemie czysto polskie. Tak więc nastąpił czwarty rozbiór Polski... W Legionach wzburzenie jest ogromne, wszyscy wołają, żeby natychmiast przejść granicę i połączyć się z gen. wojsk polskich w Rosji Dowborem Muśnickim, który stoi na czele ćwierćmilionowej armii i oczekuje stosownej chwili, żeby przejść granicę i wkroczyć do Królestwa Polskiego".

A oto list pisany przez żołnierza, ledwie władającego piórem, list, rojący się od błędów ortograficznych, a jak bardzo kochany:

„Kochanie! Przykro mi, bo musimy się rozstać i może raz na zawsze, ale ojczyzna pierwsza. Dziś przechodzimy granicę — zdaje się, że nie obejdzie się bez bitwy. Musimy się przebijać, da Bóg, że przejdziemy i połączymy się z polską armią, która jest w Rosji. Nie mamy innego wyjścia jak bić się z odwiecznym wrogiem t. zn. Niemcem".

Inny pisze z dumą:

„Będziemy przechodzić koleje życia jak niegdyś wojsko polskie, które służyło pod Napoleonem".

„Bóg dopomoże nam. Dzisiaj w nocy odmarsz. Bagnet nam drogę otworzy. Nie przyjdzie do rozbrojenia. O nie! Chyba po naszych trupach pozabierają sobie wrogi broń, jedyną naszą obecnie pocieszycielkę. Wolę zginąć aniżeli wracać teraz do kraju".

Z humorem pisze legun — na imię mu Walek — dwa listy:

„Kochany Tato! Wobec takiego obrotu sprawy polskiej postanowiliśmy dziś w nocy przedrzeć się i maszerować na Mohylew. Przykro mi, że nie byłem przed tym na urlopie, ale znów z drugiej strony jestem zadowolony, bo zostałbym na lodzie i nie byłbym z wiarą. Proszę do mnie nie pisać z tej prostej przyczyny, że mnie już nie będzie, a o ile wyjdę cało z tej charataniny, to kiedyś (co nie nastąpi szybko) dam znać o sobie. Jesteśmy wściekli, tak, że śmierć będzie tym, którzy nam drogę zastąpią".

„Kochany grubasku! No i widzisz, nie mogę się przyczynić do roztrwonienia Twojego dodatku drożyźnianego z tej prostej racji, że mam coś lepszego do roboty. No i cóż ty, grubasku, na to, że uczyniliśmy nowego wica komuś. Komuś przypisaną jest śmierć: albo nam albo im. Śmiech mnie pusty porywa na myśl jak szeroko otworzy oczy nasz c.-k. komendant armii jak się dowie, że nas nie ma. A zresztą kto wie — może domyślili się i wysłali parę pułków, by nam przeszkodzić, ale w takim razie radziłbym im wziąć woreczki na swoje kości jak chcą wszystkie mieć przy sobie".

I jeszcze kilka tak charakterystycznych urywków:

„Idziemy walczyć dalej za naszą świętą sprawę... Zapłacimy psubratom za czwarty rozbiór".

„Idę w bój bez słowa protestu, z największą ochotą i silną wiarą, że my musimy znaleźć sprawiedliwość dla swojego narodu. Wolna i niepodległa Polska, walka na śmierć i życie to nasze hasło... Jesteśmy żołnierzami II Brygady, owymi, których wielu jeszcze dotychczas nazywa zaprzańcami i najemnikami innych państw. Pokażemy jednak światu, nawet wbrew wszelkim szykanom własnych rodaków, że Polska w nas żyje, że dla niej gotowi jesteśmy oddać życie".

Oto garść urywków z tych kochanych listów żołnierskich, najdroższych i najpiękniejszych dokumentów, świadczących o tym, że jedna myśl przenikała wszystkich żołnierzy Drugiej Brygady w pamiętnych dniach lutego 1918 roku na Bukowinie.

A jak wysoko oficer legionowy cenił honor żołnierski — o tym niechaj zaświadczy list jednego z głównych bohaterów procesu w Marmarosz Sziget, obecnego generała Góreckiego, list, pisany w oczekiwaniu wyroku śmierci:

„Tak działałem, jak mi moje polskie sumienie nakazywało. Przez krótki czas — zaledwie 24 godzin — byłem prawdziwym polskim oficerem a to było przecież celem naszym głównym być polskimi oficerami i zato iść na śmierć nie jest zbyt wielką ofiarą".

Listy te nie doszły do rąk adresatów. Wydobyłem je z akt procesu w Marmarosz Sziget, by dzisiaj, po dwudziestu latach, świadczyły o honorze i wysokim obywatelskim poczuciu żołnierza Drugiej Brygady.

Głos serc wszystkich Polaków

Polska żyła w ubiegłym tygodniu pod znakiem przyjaźni polsko-węgierskiej dzięki wizycie regenta Węgier, admirała Mikołaja Horthy'ego, którego Pan Prezydent Rzeczypospolitej gościł w Krakowie, Białowieży i Warszawie z królewskim iście przepychem.

Podczas obiadu na Wawelu padły z obu stron słowa stwierdzające tą odwieczną i niczym przez tyle wieków niezamąconą przyjaźń. Mówił o niej Prezydent Mościcki:

Tu na Wawelu na każdym kroku spotykamy ślady naszej odwiecznej przyjaźni z Węgrami od średniowiecza po dzisiejszy dzień. Przyjaźń ta nie mieści się w ramach li tylko formalnych, ale sięga w najszersze sfery i jest głosem serc wszystkich mieszkańców tej ziemi. Dawno — przed wiekami, padło pomiędzy nami to ziarno przyjaźni, które nigdy nie przestało wydawać jak najpiękniejszego owocu, zarówno dla wielu pokoleń obu naszych krajów, jak i dla świata cywilizowanego w tej części Europy.

Brak przeciwieństw charakteru, brak zadrażnień religijnych, podobne w ciągu wieków stopniowanie cywilizacji i kultury, wspólne obu rycerskim ludom pojęcie o honorze osobistym i o czci narodu, oto czynniki, które przyczyniły się do głębokiego wzajemnego zrozumienia, z jakim oba nasze państwa zgodnie pełniły swe historyczne posłannictwo. Na straży wspólnych ideałów stali niejednokrotnie wspólni monarchowie, zaś w erze późniejszej niejeden z naszych mężów stanu kontynuował te same sławne tradycje.

Z odpowiedzi regenta Horthy'ego warto zapamiętać te słowa, będące jakby dalszym ciągiem tamtych:

Umieszczone przez przeznaczenie na krańcach zachodu narody nasze nigdy nie uchylały się od wypełnienia z odwagą i wytrwałością zadania, jakie przypadło im w udziale. Za tym szańcem, jaki tworzyły Polska i Węgry, kultura i cywilizacja chrześcijańska mogły rozwijać się i kwitnąć w zupełnym bezpieczeństwie.

Ale historia naszych obu krajów wskazuje na inne jeszcze punkty wspólne i na inne podobieństwa. Cienie i światła sławnych okresów podobnie jak okresów klęski z jednakową regularnością następowały po sobie w historii obu naszych narodów, które będąc zawsze umiarkowane w zwycięstwie podnosiły się zawsze po porażkach dzięki nieugiętej odwadze z niezłomną wolą. Oba narody, które dzięki podobnej sytuacji geograficznej, podobieństwu misji historycznej oraz gorącej miłości wolności i niezależności narodowej, posiadały tyle cech wspólnych, były z natury rzeczy przeznaczone, by się rozumieć i odczuwać wzajemną sympatię. Uczucia te przyczyniły się zdecydowanie do stworzenia atmosfery szczerości braterskiej i całkowitego zrozumienia, które stale cechowały ich wzajemne stosunki.

×

Jak dawno ta przyjaźń sięga i jak nie była tylko platoniczną, przypomniano polskiej opinii publicznej jednym wspomnieniem, sięgającym czasów wielkiej wojny, gdy Węgry z własnej inicjatywy rozwinęły propagandę za niepodległością Polski.

Dnia 25 sierpnia 1915 roku wyszła w tej sprawie odezwa Stowarzyszenia Węgiersko - Polskiego w Budapeszcie, podpisana przez bar. Alberta Nyary'ego jako prezesa i Ferd. Miklossy'ego jako sekretarza. Odezwa ta zwracała się do wszystkich rad miejskich na Węgrzech, aby powzięły uchwały, domagające się sprawiedliwego załatwienia sprawy polskiej na przyszłym kongresie pokojowym.

Autorowie odezwy powoływali się nie tylko na dawne historyczne postacie, które nazwiskami i czynami wiązały losy Węgier z Polską — ale podkreślili ostatnie najświeższe wówczas bohaterstwo Legionów polskich, które odparły straszny atak rosyjski w Karpatach. „Walecznością swoją — czytamy tam — ocalili oni od spustoszenia nasze wsie i miasta wówczas, gdy nieprzyjaciel niszczył ich ojczyznę".

Akcja ta wywołała przerażenie w kołach wiedeńskich, skąd próbowano ją sparaliżować. Mimo to w parlamencie węgierskim padły głosy za naprawieniem krzywdy Polsce.

Do faktu tego przychodzi jeszcze drugi, bardziej nawet konkretniejszy, z roku 1920. Oto Węgry, ledwo uporawszy się u siebie z komunistyczną rewoltą, pośpieszyły z pomocą Polsce, śląc jej transporty amunicji i broni, tak w tym okresie niezbędne.

×

Przyjaźń tę przypieczętowała przelana krew Polaków i Węgrów na tylu wspólnych pobojowiskach.

Wiadomo, jak liczny był udział Polaków w powstaniu węgierskim w latach 1848 — 1849. Nasi generałowie, wygnańcy po roku 1831-ym na wieść o wybuchu powstania przeciwko jednemu z zaborców zaofiarowali węgierskiemu Rządowi Narodowemu swe szable i swoje umiejętności.

Na czele ich wymienić należy generała Józefa Bema, naczelnego wodza wojsk węgierskich, walczących w Siedmiogrodzie. Znakomity strategik i taktyk, którego krwawa gwiazda zabłysła już w bitwie pod Ostrołęką, dowodząc szczupłą armią powstańczą, sam kilkakrotnie ranny, wiódł ją od zwycięstwa do zwycięstwa nad nieporównanie liczebniejszym przeciwnikiem, aż uległ kolosalnej przewadze wojsk rosyjskich, przysłanych na pomoc armii austriackiej.

Węgrzy uważali go za swego bohatera narodowego, co znalazło wyraz w pomnikach, wzniesionych ku czci Bema.

Generał Henryk Dembiński wsławił się swymi talentami wodza już w roku 1831-ym. Wysłany z korpusem na Litwę dokonał wtedy słynnego odwrotu, równającego się zwycięstwu. Napierany przez wielokrotnie potężniejszego wroga, wycofał się z niewielkimi stosunkowo stratami, wiodąc nieustanne walki ariergardowe. W czasie powstania węgierskiego był przez czas pewien naczelnym wodzem wszystkich wojsk węgierskich i walczył wytrwale aż do końca za wolność Węgier.

Mniej znany jest jeden jeszcze Polak, bohater tegoż powstania — Mieczysław książę Woroniecki, zaledwie 27-letni pułkownik armii powstańczej. Wciągnięty przez Austriaków w zasadzkę, wzięty do niewoli, a następnie powieszony z wyroku austriackiego sądu wojennego. Wdzięczni Węgrzy wznieśli mu piękny grobowiec na cmentarzu w Budapeszcie.

Od chwili męczeńskiego zgonu Woronieckiego upłynęło już lat niespełna 90, a przecież po dziś dzień w święto Zaduszek młodzież węgierska spieszy tłumnie na grób ofiary walki o wolność Węgier, przystraja go kwiatami i wygłasza mowy, czcząc w ten sposób pamięć zmarłego tragicznie Polaka.

Regent Królestwa Węgier



Kim jest niedawny nasz gość symbolizujący dziś Królestwo Węgier — niech powiedzą te oto dwa wspomnienia o tym dzielnym żołnierzu i hartownym, jak stal, mężu stanu.

Obecny prezes Związku Marynarzy Rezerwy, komendant Petelenz, pamięta admirała Horthy'ego jeszcze z czasów, gdy sam był kadetem (aspirantem na oficera) w służbie marynarki austriackiej i służył na pancerniku admiralskim „Monarch".

Horthy jako dowódca krążownika „Novara" podejmował wówczas bardzo częste wypady na trawlery angielskie, starające się zamknąć wyjazd.

15 maja 1917 roku wyrusza Horthy na czele 3 lekkich krążowników „Novara", „Helgoland" i „Saida" na dłuższy raid, mający unieszkodliwić ostatecznie trawlery oraz przeciąć komunikację z Valony do Brindisi.

Była to jego ostatnia tego rodzaju wyprawa. Akcja ta zakończyła się sukcesem. „Novara", „Helgoland", „Saida" zatopiły 14 trawlerów, 3 transportowce i 1 kontrtorpedowiec.

W drodze powrotnej eskadra admirała Horthy została zaatakowana przez eskadrę admirała włoskiego Actona. Siły były nierówne. Po stronie koalicyjnej istniała silna przewaga artyleryjska. Przeciwnicy rozporządzali działami 120 mm, a Horthy tylko działami 105 mm. W cieśninie Otranto rozpoczęła się t. zw. walka bieżąca.

Przebieg jej znam z opowiadania naocznych świadków z „Novary".

W pewnej chwili krążownik „Novara" został silnie uszkodzony pociskami włoskiej artylerii. „Saida" wzięła „Novarę" na hol. Horthy pomimo rany w dalszym ciągu kierował z pomostu akcją. Ze względu jednak na silne zatrucie gazami z pocisków, musiał w końcu zejść z posterunku.

Dowództwo objął komandor Witkowski, ponieważ zastępca dowódcy również był raniony.

W końcu „Helgoland" wypuścił zasłonę dymną i 3 krążowniki pomyślnie wróciły do bazy.

W 1917 roku zostaje mianowany admirałem. W 1918 dowódcą floty. Od tego czasu nie widziałem go więcej — kończy swe ciekawe wspomnienia komandor Petelenz.

×

Miał też adm. Horthy dwa niezwykle dramatyczne momenty w swym życiu, gdy już jako regent Węgier stanął oko w oko przeciw swemu niedawnemu królowi, Karolowi.

Były to czasy najtragiczniejsze dla Węgier, które z traktatu w Trianon wyszły tak okropnie okrojone i spłynęły krwią zamachu bolszewickiego Beli Kuna.

Wówczas to parlament węgierski z trzech kandydatów na regenta: arcyksięcia Józefa Habsburga, hr. Alberta Apponyi'ego i admirała Horthy'ego wybrał tego ostatniego.

Niebawem na horyzoncie politycznym Węgrów pojawiają się ciężkie chmury.

Pewnego dnia, kiedy na zamku królewskim w Budzie, w apartamentach przeznaczonych dla regenta, panowała cisza niedzielna, straż usłyszała odgłos energicznych kroków. To adjutant regenta. Meldunek brzmi krótko:

— Król Karol Habsburg zjawił się niespodzianie w Budapeszcie, znajduje się niedaleko w pewnym z pałaców i chce się porozumieć z regentem. W kilka minut po tym król był na zamku.

Rozmowa w cztery oczy trwała dwie godziny. Król żądał władzy, podporządkowania się. Horthy wykazywał niebezpieczeństwo inwazji i nowej wojny, bo państwa małej koalicji oświadczyły wyraźnie, że powrót Habsburgów to — wojna.

Ważą się losy. Odpowiedzialność spoczywa na regencie, wziął ją na siebie, składając wobec Boga i narodu przysięgę. Ale zarazem jest wierny swemu królowi. Straszne chwile. Straszne dwie godziny. Ale wreszcie zwycięża. Król odchodzi, odjeżdża z powrotem do Szwajcarii.

Niestety, tylko na krótko. Wprawdzie młody król dał się przekonać, że chwila nie jest jeszcze odpowiednia, wprawdzie obiecał nie powrócić bez porozumienia się z regentem, po upływie jednak sześciu miesięcy — powrócił znowu, tym razem nawet w otoczeniu kilku oddziałów wojskowych, które na granicy oddały się do dyspozycji swego króla.

Równocześnie przedstawiciele Anglii, Francji i Włoch dowiedziawszy się o powrocie króla na terytorium węgierskie, zwracają się z bardzo energiczną notą protestacyjną.

Horthy wysyła parlamentariusza z obszernym listem, w którym błaga Karola, aby zaniechał swych zamiarów, ale otoczenie króla wpływa na kontynuowanie puczu. Regent nie daje się wytrącić z równowagi, wysyła nową delegację celem pertraktacji. Ale pertraktacje nie prowadzą do celu. I wtedy regent decyduje się. Ściąga wojsko. Każe oddziałom przeciąć drogę pociągowi, w którym znajduje się król i jego oddziały. W tym dopiero momencie król, widząc powagę sytuacji, zmienia postanowienie. Nie chce rozlewu krwi bratniej. Rezygnuje. Ustępuje. Wydaje rozkaz odwrotu. Powoli pociąg królewski zaczyna wracać, odjeżdża z powrotem na zachód. Rząd angielski obejmuje straż nad pociągiem królewskim. Na brytyjskim monitorze opuszcza wreszcie król Karol Węgry. Pół roku później umiera na Maderze.

Dla regenta były to chwile o niesłychanie dramatycznym napięciu. Musiał przezwyciężyć w sobie swoją wierność dla Habsburgów. Nie mógł sprzeniewierzyć się państwu, narodowi. Musiał wybierać. I wybrał.



Jan Stanisław Bystroń: „Łańcuch szczęścia" i inne ciekawostki. Warszawa 1938. Tow. Wyd. „Rój" — str. 231.

Bystroń jest autorem, który lubi wyszukiwać „ciekawostki" naszego życia naprawdę ciekawe i ciekawie o nich opowiada.

Tom essay'ów, dla którego autor wziął tytuł z pierwszego szkicu, wprowadza nas w zaczarowany, choć tak bliski i codzienny krąg osobliwych nieraz wierzeń i obyczajów. Bystroń ukazuje nam zarazem stare i szacowne źródła ich pochodzenia, czy będą to napisy najrozmaitszego rodzaju: na domach, karczmach, broni i innych sprzętach i t. p., czy też znaki: graniczne, przydrożne, godła kupieckie czyli t. zw. gmerki i znaki własnościowe.

Mówi też o magicznej mocy słowa, charakternikach i łańcuchach szczęścia, rzekomo (?) z nieba zsyłanych. Mówi o tym wszystkim z dużą erudycją i swadą. Lecz mimo wszystko — jest to książka dla amatorów, którzy lubią zastanawiać się nad sprawami napozór błahymi i wnikać w rzeczy jakoby nie istotne.

Przeciętny konsument łatwej beletrystyki niech książki tej nie tyka: znudzi go ona!

Dr. Jan Kanty Czyrek: „Budowa nowych dróg" — wodnych, wychowawczych, finansowych, militarnych i prawnych w Polsce. — Nakładem autora— Drohobycz 1937.

Autor, sędzia z Małopolski, rozważa w swej ciekawej broszurze taki ogrom zagadnień, że doprawdy recenzent w trudnej staje sytuacji, jeśli chce sumiennie książeczkę tę, szczupłą rozmiarami, a tak bogatą w treści, szczegółowo omówić.

Dr. Czyrek, biorąc za punkt wyjścia rozbudowę szlaków wodnych w Polsce, łączących zachód ze wschodem i północ z południem, rozbudowę na iście gigantyczną skalę, daje receptę równocześnie na unowocześnienie więziennictwa i załatwienie szeregu innych, gnębiących nas problemów, jak niski stan ogólnej zamożności, zależność od dopływu obcych dewiz, bezrobocie i tyle jeszcze różnych spraw pierwszorzędnej wagi!

Oczywiście — rzeczą fachowców będzie ocena realności i przydatności zaleceń autora.

Z naszej strony sygnalizujemy jedynie ukazanie się tej bądź co bądź ciekawej broszury,

Jerzy Marlicz: „Bezdroża" — Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1937, str. 486.

Zasłużone wydawnictwo Książnica-Atlas stosunkowo niedawno rozszerzyło swą działalność i na beletrystykę.

Obszerna powieść Marlicza wprowadza nas w fantastyczny nieomal, krwią ociekający świat rewolucji rosyjskiej na Syberii w czasie szalejącego tam terroru i walk „Białych" z „Czerwonymi". Na rozległej, nie kończącej się napozór trasie kolei transsyberyjskiej ukazuje grozą przejmujące perypetie garstki rozbitków życiowych, którzy wymknąć się pragną ze szponów bolszewickich.

W grę wchodzi miłość i nienawiść, wzniosłość i nikczemność. Żywa akcja ukazuje nam na 500 blisko bitych stronicach to piekło, które miało przynieść ludzkości nową prawdę,

Stanisław Dzikowski: „Rok życia"— powieść awanturnicza — Tow. Wyd. „Rój". Warszawa 1938 — str. 382.

Znany i ceniony autor szeregu publikacji i kilku książek z talentem pisanych, dał nam tym razem powieść pozbawioną głębszej treści w stylu romansów odcinkowych popularnych dzienników.

Akcja, żywa i bezpośrednia, rozgrywa się na naszych ziemiach wschodnich pod „bolszewicką ścianą". Jest tam i miłość gorąca i afera szpiegowska i sympatyczna postać lekkomyślnego kapitana.

Książka ta stanowić może przyjemną lekturę „do poduszki" lub w podróży.

(Tad. Nitt.).

JAN SZCZĘSNY

Doniosłe zmiany w Niemczech

Głębokie przeobrażenia w Niemczech stanowią w chwili obecnej przedmiot najgorętszych debat międzynarodowych i najbardziej sprzecznych komentarzy.

Istota głębokich, dokonanych zmian polega na dymisji marszałka Blomberga, mianowaniu generała Göringa, marszałkiem, na usunięciu i przeniesieniu w stan nieczynny kilkunastu czołowych generałów, zajmujących dotychczas najbardziej eksponowane stanowiska, na usunięciu w cień kierownika polityki zagranicznej barona v. Neuratha, a wreszcie — co najważniejsze — na podporządkowaniu Reichwehry w dosłownym tego słowa znaczeniu — osobistym rozkazom kanclerza Hitlera.

Zarówno cały szereg ostatniego przesilenia, jak szybkość i radykalizm powziętych decyzyj porównany być może, w gruncie rzeczy jedynie tylko z głośnym utrąceniem Rhöma i jego zwolenników, mimo iż sama istota sprawy posiada najzupełniej odrębny i odmienny charakter.

Gdy 5 lat temu narodowy socjalizm objął pełnię władzy w Rzeszy Niemieckiej, — po drugiej stronie barykad znajdował się cały szereg ośrodków dyspozycyjnych opozycji, niezadowolonych z dokonywujących się zmian.

Ośrodkami tymi były: cała lewica socjalistyczno-komunistyczna, centrum katolickie i ugrupowania mieszczańskie z „Deutsche-Nationale na czele. Z biegiem lat do szeregów ich przybyły: grupy finansowe, związane z ciężkim przemysłem, a wreszcie i sfery kościelne, zarówno katolickie, jak protestanckie.

Usuwanie polityczno - partyjnych przeciwników przeprowadzane było narodowy socjalizm etapami. Komunizm znikł z powierzchni ziemi, centrum i nacjonalistów zmuszono do likwidacji stronnictw i więcej lub mniej „dobrowolnego" wejścia w skład istniejących formacyj narodowo-socjalistycznych.

Pozostał ciężki przemysł i sfery kościelne. Pierwsze z nich znajdowały rzecznika i oparcie w wszechwładnym dyktatorze gospodarczym Niemiec, ministrze Schachcie. I on jednak z chwilą opracowania przez gen. Göringa czteroletniego planu gospodarczego musiał ustąpić, pieczętując tym samym kapitulację wielkiego przemysłu niemieckiego i finansów. W dniach bieżących ostatni współpracownicy dr. Schachta opuścić musieli mury ministerstwa gospodarki narodowej, dając miejsce ludziom, stanowiącym ślepe narzędzie wykonawcze w rękach premiera Göringa.

Walka z duchowieństwem nie została dotychczas ukończona. Buntuje się w równej mierze zarówno duchowieństwo katolickie, wspomagane przez Watykan, jak duchowieństwo protestanckie, znajdujące poparcie w przemożnych wpływach protestantów świata anglo-saskiego.

Ten rozdział nie jest, jak dotąd, zamknięty, ale walka zarówno z kościołem, jak ze wszystkimi innymi dyspozycyjnymi ośrodkami sprzeciwu, czy samodzielności poczynań, wymienionymi powyżej, dowodzi, że narodowy socjalizm w pochodzie swym ku pełni niepodzielnej władzy w Trzeciej Rzeszy, nie zamierza liczyć się z żadnym sprzeciwem, ani z żadną akcją z jego koncepcjami nie zgraną.

Obecnie przyszła kolej na armię.

Reichswehra od pokoleń całych, powiedzmy od Fryderyka Wielkiego, stanowiła organizację zwartą i zamkniętą zarówno w swoich własnych tradycjach czysto wojskowych, jak klasowych i stanowych, będąc domeną wpływów pruskiego ziemiaństwa, t. zw. junkrów.

Po wielkiej wojnie światowej, Reichswehra potrafiła odgrodzić się od poszczególnych tendencyj, reprezentowanych przez partię, zamykając się w ramach własnych obowiązków i tym silniej akcentowanych tradycyj.

Nie będzie żadnej przesady, jeśli stwierdzi się, że wpływ Reichswehry, hermetycznie odseparowanej od reszty życia politycznego, na to właśnie życie polityczne był równie znaczny, jak dyskretny. Reichswehra przyzwyczajona do swojej roli, nauczyła się wszelkie zmiany zachodzące na politycznej arenie traktować jako atuty własnej gry i własnych, często tylko sztabowych koncepcji.

Od chwili objęcia władzy przez narodowy socjalizm zaczęła się dokonywać swego rodzaju ewolucja. Narodowy socjalizm zdeptał traktat Wersalski, porwał w strzępy jego klauzule militarne, powołał wszystkich Niemców do powszechnej służby wojskowej, potęgę dzisiejszej niemieckiej armii stworzył, ugruntował i rozbudowuje, — dla generałów jednak z Reichswehry pozostał nadal ruchem, wywodzącym się z małomieszczaństwa, kierowanym przez ludzi nieutytułowanych, częstokroć bez stage'u w akademiach wojskowych, czy w pruskim, królewskim sztabie.

Pomiędzy partią i Reichswehrą nie było więc wewnętrznego zgrania. Kierownictwo armii doceniało korzyści, jakie płyną dlań z poszczególnych aktów rządowych, rezerwowało sobie jednak własną opinię zarówno w sprawie czteroletniego planu, jak stosunku do władz kościelnych, czy wreszcie w odniesieniu do generalnych wytycznych linii w dziedzinie polityki zagranicznej.

Nie popularne wśród junkerskiego korpusu wyższych oficerów małżeństwo generała Blomberga z córką rzemieślnika, — przechyliło szalę. Kanclerz Hitler zarówno przyjął dymisję zgłoszoną przez marszałka Blomberga, jak jednocześnie postanowił zgrupować w swoich rękach władzę nad Reichswehrą, dymisjonując elementy zdradzające zbyt daleko posunięty krytycyzm w stosunku do wszechstronnych poczynań partii.

Dziś, w wyniku przeprowadzonych radykalnych zmian, zarówno na kierowniczych stanowiskach, jak na szeregu odcinków mniej eksponowanych choć ważnych, i to zarówno w armii, jak i w dyplomacji, — wszystkie najważniejsze, najbardziej doniosłe funkcje aparatu państwowego znalazły się w rękach Hitlera.

Z naszego polskiego punktu widzenia wszystkie te, jak najdalej idące przeobrażenia powitać można z zadowoleniem, choćby tylko ze względu na ustaloną w Polsce opinię, jaką junkrzy w administracji, wojsku czy w niemieckiej polityce potrafili sobie wyrobić.

Lepsza Reichswehra w ręku kanclerza Hitlera — niż kanclerz Hitler w rękach Reichswehry.

Przebieg wypadków

4 lutego b. r. stanie się dla Trzeciej Rzeszy dniem historycznym, w dniu tym bowiem kanclerz Hitler wydał następujący rozkaz:

„Kierownictwo siłami zbrojnymi obejmuję od dziś osobiście. Dotychczasowy urząd sił zbrojnych w ministerstwie wojny przechodzi jako naczelne dowództwo sił zbrojnych i jako mój sztab wojskowy bezpośrednio pod moje rozkazy.

Na czele sztabu naczelnego dowództwa sił zbrojnych stoi dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych jako „szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych". Posiada on rangę ministra.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych przejmuje jednocześnie agendy ministerstwa wojny, zaś szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych korzysta z mego polecenia z uprawnień, które należały dotychczas do ministra wojny. W czasie pokoju zadaniem naczelnego dowództwa jest przygotowanie obrony państwa".

W ślad za tym rozkazem nastąpiło zwolnienie marszałka Blomberga ze stanowiska ministra wojny i naczelnego dowódcy ,a gen. Fritscha ze stanowiska dowódcy armii lądowej.

Równocześnie naczelny dowódca sił lotniczych generał pułk. Goering otrzymał nominację na marszałka polowego (Feldmarschall).

W ten sposób Hitler został obecnie nominalnym zwierzchnikiem wszystkich sił zbrojnych i faktycznym ministrem wojny.

Szefem naczelnego dowództwa „Oberkommando des Wehrmacht" jest gen. Keitel, dotychczasowy szef Wehrmachts Amtu w ministerstwie wojny zawiadującego wspólnymi sprawami wszystkich trzech rodzajów broni. Gen. Keitel prowadzi poza tym wszystkie inne agendy dotychczasowego ministra wojny.

Nowy dowódca armii lądowej gen. v. Brauchitsch, dowódca marynarki adm. Raeder, są bezpośrednio podporządkowani kanclerzowi, ale praktycznie będą zapewne mieli więcej do czynienia z gen. Keitlem.

Natomiast gen. Goering mianowany marszałkiem polowym, a więc najwyższą rangą oficer w służbie czynnej, nie jest podwładnym gen. Keitla. Jako dowódca lotnictwa wojskowego podlega tylko kanclerzowi, w praktyce jednak posiada dużą autonomię.

Dymisja Blomberga i Fritscha pociągnęła za sobą szereg doniosłych zmian na stanowiskach wyższych dowódców armii niemieckiej.

13 generałów broni przeszło na emeryturę, 9 generałów broni przeniesiono w stan nieczynny, 12 generałów-majorów, 2 generałów-poruczników i 7 pułkowników przeniesiono do naczelnego dowództwa armii bez przydziału.

Ogółem usunięto 190 wyższych oficerów.

Rozeszły się pogłoski, że 5 generałów zbiegło zagranicę, trzej mieli przedostać się na teren Austrii.

W armii lotniczej stworzono 3 nowe stanowiska:

1) szefa obrony przeciwlotniczej,
2) generalnego inspektora broni lotniczej oraz
3) szefa urzędu ministerialnego.

Pierwsze z tych nowych stanowisk zajął generał artylerii przeciwlotniczej Ruedel, drugie — gen. Kuehl, trzecie płk. Bodenschatz, mianowany jednocześnie generałem majorem.

Wszystkie urlopy w armii niemieckiej zostały wstrzymane.

Równocześnie zaszły także poważne zmiany w dziedzinie polityki zagranicznej Rzeszy.

Ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce barona von Neuratha, który zatrzymał nadal tytuł ministra.

W związku z tym zostali odwołani ambasadorowie niemieccy w Rzymie (von Hassel), w Tokio (von Dirckens) i w Wiedniu (von Pappen).

Zmiana dekretu emerytalnego

Plenarne zebranie Senatu, które odbyło się dnia 4 lutego b. r., przyjęło w trzecim czytaniu ustawę o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych.

Ustawa ta, zmierzająca do wyrównania uposażeń emerytów państw zaborczych z uposażeniami pozostałych kategorii emerytów, była już uchwalona i przyjęta w roku zeszłym przez Sejm i komisję budżetową senatu, natomiast odrzucona przez plenum Senatu.

Po ponownym rozpatrzeniu przez Sejm wróciła ona znów do Senatu, jednak z powodu obostrzeń regulaminowych, nie mogła być przezeń dotychczas rozpatrzona i dopiero zmiana regulaminu pozwoliła senatowi na ponowne zajęcie się tą sprawą.

Ustawa łagodzi szereg przepisów dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1935, jest jednak przy tym kompromisowa, gdyż musi liczyć się z możliwościami skarbu Państwa.

Przede wszystkim uwzględniono w niej grupę emerytów cywilnych i wojskowych ze służby zaborczej, którzy zostali przeniesieni na emeryturę jeszcze przed powstaniem Państwa Polskiego. Grupa ta traciła wskutek dekretu 10 proc. swych emerytur. Obecnie przywraca się im te dziesięć procent, w zamian za co pociągnięci będą ci emeryci, na równi z innymi do świadczeń na rzecz Skarbu Państwa.

W dalszym ciągu ustawa zajmuje się sprawą doliczenia 10 lat do wymiaru emerytury na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej (nie dotyczy to nieszczęśliwych wypadków na służbie). Tutaj dodano przepis, że te 10 lat będzie doliczane tylko w wypadku stwierdzenia przez komisję lekarską związku przyczynowego między służbą, a niezdolnością do zarobkowania. Jeżeli tego związku komisja lekarska nie stwierdzi, doliczenie może nastąpić tylko za zgodą ministra skarbu.

Postanowienie to, nie obciążając emerytów obecnych, działać będzie hamująco na przedwczesne przenoszenie funkcjonariuszy na emeryturę.

Ustawa skreśla cały ustęp art. 2 dekretu, zawierający klauzule co do pracy zarobkowej emerytów. Obecnie zarobki ich wraz z emeryturą mogą dochodzić do 150% pensji jaką pobierali przed zemerytowaniem.

Dalej postanawia, się, że korzystniejszy sposób liczenia pewnych lat służby w byłych państwach zaborczych, przysługuje nie tylko inwalidom, ale także osobom odznaczonym krzyżem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Niepodległości" z mieczami.

Opłata od emerytów, którzy będą korzystali z dobrodziejstw ustawy miała wynosić według zeszłorocznego projektu 5 proc. od uposażenia emerytalnego i co roku zmniejszać się o 10 proc., a zupełnie ustać z dniem 1 kwietnia 1942 r. Ponieważ Senat w zeszłym roku ustawy nie przyjął, przeto aby nie przesuwać terminu, wprowadzono zmianę, że opłata w pierwszym roku będzie wynosić 4 proc. i tak samo kończyć się 1 kwietnia.

Opłaty na rzecz skarbu Państwa nie będą płacili wszyscy emeryci lecz tylgo, ci, którym wymierzono emeryturę według tak zw. systemu punktowego. Są to ci emeryci, którzy poszli na emeryturę przed 1 lutego 1934 roku, względnie którzy po tym terminie obrali system według punktów jako korzystniejszy dla siebie.

Efekt finansowy ustawy według obliczeń Ministerstwa Skarbu da emerytom rocznie 12.500.000 złotych więcej. Jest to wysiłek największy, na jaki skarb w tej chwili może się zdobyć.

Oczywiście ustawa nie łagodzi wszystkich skutków dekretu, w każdym razie ogranicza je znacznie, a przede wszystkim znosi odmienne liczenie lat służby zaborczej, co emeryci b. państw zaborczych uważali za wielką krzywdę. Ustawa wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia 1938 r.

Sprawa nie jest jeszcze załatwiona ostatecznie. Plenum Senatu przyjmując drobną poprawkę sen. Maleszewskiego, spowodowała iż ustawa wrócić musi jeszcze do Sejmu. Można jednak przypuszczać, iż w żadnym wypadku nie przeciągnie to sprawy.

Dar Tow. Naftowego „Galicja" dla Armii

Na lotnisku pod Lwowem odbyła się w dniu 27 stycznia b. r. piękna uroczystość przekazania Armii *samolotu szkolnego*, ufundowanego przez Zarząd i Pracowników Koncernu Naftowego „*Galicja*". Do zgromadzonych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych przemówił imieniem „Galicji" wiceprezes rady nadzorczej b. min. Twardowski, a odpowiedzieli płk. Fijałkowski oraz płk. Prauss.





Na zdjęciach uwidoczniony jest zaofiarowany samolot, noszący nazwę „Galtol", według marki olejów silnikowych wyrobu Rafinerii „Galicja".

Dowiadujemy się, że poza tym samolotem, „Galicja" ufundowała na F. O. N. *4 ciężkie karabiny maszynowe*, które w najbliższym czasie zostaną przekazane pułkowi Strzelców Podhalańskich.

Akcja Zarządu i Pracowników fy. „Galicja" jest wymownym wyrazem zrozumienia potrzeb obronności Państwa.

Dowody udziału w walkach o niepodległość

Minister spraw wojskowych wydał rozporządzenie o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość państwa polskiego.

Czynny udział w walkach o niepodległość państwa polskiego, uprawniający do ubiegania się o pracę w trybie i na warunkach ustawy z dnia 2 lipca 1937 roku o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego, stwierdza zaświadczenie, wystawione przez właściwe władze wojskowe.

Zaświadczenie otrzymać mogą osoby, które należały do następujących organizacyj lub formacyj niepodległościowych: Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej, Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Strzelec, Armia Polska, Polskie Drużyny Strzeleckie, Sokole Drużyny Polowe, Drużyny Bartoszowe, Drużyny Tow. im. Kościuszki, Drużyny Podhalańskie, Legiony Polskie (Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna), Bajończycy, Legion Puławski, Brygada Strzelców Polskich, Dywizja Strzelców Polskich, I Korpus Polski, II Korpus Polski, III Korpus Polski, Oddział Polski w Odesie, Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie, Oddział na Murmaniu, Oddział na Kubaniu, IV Dywizja gen. Żeligowskiego, V Dywizja Syberyjska, Armia Polska we Francji, Polska Organizacja Wojskowa, Zarządy Związków Wojskowych Polaków, Naczelny Polski Komitet (Naczpol), Naczelna Rada Polskiej Siły Zbiorowej, Organizacja Werbunkowo-Agitacyjna, Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej, Oddziały Obrony Lwowa,, Organizacje przygotowawcze do powstania wielkopolskiego: a) Batalion Pograniczny nr. 1 w Szczypiornie, b) Rada Robotników i Żołnierzy, c) Służba Straży i Bezpieczeństwa, d) Organizacja Wojskowa Pomorze (Towarzystwo b. Żołnierzy), Oddziały i instytucje wojska wielkopolskiego, Straż Ludowa i Obrona Krajowa (na Pomorzu), Pułk Strzelców im. Bartosza Głowackiego, Oddział Mikulinieckі, Oddziały Polskie we Włoszech, Legion w Finlandii, Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej, Samoobrona Litwy i Białorusi, Partyzancki Oddział mjr Dąbrowskiego, Powstanie Śląskie pierwsze, drugie i trzecie oraz Ochotnicza Legia Kobiet.

Ponadto zaświadczenie otrzymać mogą osoby, które, nie należąc do organizacyj lub formacyj niepodległościowych, brały czynny udział w walkach o niepodległość państwa polskiego.

Władzami właściwymi do wydania zaświadczeń dla osób, należących do organizacyj lub formacyj niepodległościowych są: Wojskowe Biuro Historyczne, Komisja Kwalifikacyjna Polskiej Organizacji Wojskowej przy Wojskowym Biurze Historycznym, Archiwum Wojskowe, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VII, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VIII, w zależności od tego, która z tych władz oraz instytucyj przechowuje akta danej organizacji lub formacji niepodległościowej.

Władzą właściwą do wydawania zaświadczeń dla osób, które, nie należąc do organizacyj lub formacyj niepodległościowych brały czynny udział w walkach o niepodległość państwa polskiego i dla osób, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały zaświadczenia od władzy właściwej, jest Ogólna Komisja Orzekająca przy Wojskowym Biurze Historycznym.

W przypadku niemożności uzyskania zaświadczenia od władz lub instytucyj wymienionych, zainteresowany powinien przedstawić Ogólnej Komisji Orzekającej przy Wojskowym Biurze Historycznym oświadczenie, wystawione przez co najmniej dwóch świadków odznaczonych krzyżem lub medalem niepodległości, którzy jednocześnie z nim pełnili służbę w danej organizacji lub formacji niepodległościowej, stwierdzające czynny udział w walkach o niepodległość.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych kombatantów

Wydział Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O., pozostający pod energicznym kierownictwem p. płk. Zagórskiej przystąpił z nastaniem zimy do akcji pomocy dla bezrobotnych b. wojskowych, zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O.

Bilans tych prac za grudzień roku ubiegłego i styczeń b. r. przedstawia się jak następuje:

W formie pomocy doraźnej poza kontyngentem wydano 5.343 obiadów bezpłatnych. Poza tym bezrobotnym b. powstańcom śląskim wydano 1226 obiadów, Sybirakom — 716, Legionistom Puławskim — 646, Weteranom b. A. P. we Francji — 601, b. ochotnikom — 961, Kaniowczykom — 331, Legionistom — 20, Oficerom Rezerwy — 248, podoficerom rezerwy — 635, b. żołnierzom I Korpusu — 797, b. uczestnikom wojsk. Straży Kolejowej — 124, żydom b. uczestnikom walk o Niepodległość — 335, Kołom Pułkowych — 1437, rezerwistom — 1028, bezrobotnym b. żołnierzom bawiącym w Warszawie przejazdem — 662. Poza tym Związek Rezerwistów otrzymał w ciągu tych dwóch miesięcy oddzielnie do dyspozycji 1850 bezpłatnych obiadów. Razem bezpłatnych obiadów wydano 15.110. Suchego prowiantu rozdano bezpłatnie wśród bezrobotnych b. żołnierzy w okresie grudnia i stycznia — 1643 paczki. Wreszcie na gwiazdkę dla 520 dzieci wydano 2215 zł., a na gwiazdkę dla dorosłych — 2850 zł.

Poza pomocą żywnościową, wydano na obuwie, odzież, bieliznę i t. p. dla: Koła Pułk. 1 p. p. Leg. — 220 zł., Koła Pułk. 2 p. p. Leg. — 412 zł., Koła Pułk. 3 p. p. Leg. — 540 zł., Koła Pułk. 4 p. p. Leg. — 270 zł., Koła Pułk. 5 p. p. Leg. — 220 zł., Koła Pułk. 6 p. p. Leg. — 270 zł., IV Baon — 220 zł., Koła Pułk. II p. art. Leg. — 196 zł., Koła Pułk. 1 płk. uł. — 302 zł., Koła Pułk. 2 p. uł. — 320 zł., Koła Pom. Pozapułk. — 220 zł., Zw. Ochotników — 210 zł., do dyspozycji Zarządu Głównego Zw. b. Ochotników — 31 zł. Powstańców Śląskich — 362 zł., Żydów b. uczestników walk o niepodległość — 80 zł., Baonu Stołecznego Z. R. — 343 zł., Okręg Stoł. Z. R. — 1914 zł., Sybiraków — 365 zł., Straży Kolejowej — 229 zł., Kaniowczywów — 100 zł., Żołnierzy b. korp. Wschodnego — 320 zł., Podoficerów Rez. — 422 zł., Weteranów b. A. P. we Francji — 326 zł., Puławiaków — 116 zł., Legionistów — 136 zł., Legii Inwalidów — 230 zł. Razem 8.454 zł.

Tak wygląda praca centrali. Obecnie napływają powoli wiadomości z gospód prowincjonalnych i tak w niedawno otworzonej gospodzie w Toruniu, wydano w okresie zimowym 4000 bezpłatnych obiadów, zaś w Poznaniu w roku ubiegłym wydano b. wojskowym 38.359 bezpłatnych obiadów.

Obszerniejsze dane z działalności gospód na prowincji podamy w jednym z następnych numerów.

Z. O. R.

OKRĘG MORSKI

Decyzją zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy został utworzony samodzielny morski okręg ZOR, którego terenem działalności będzie miasto Gdynia oraz powiat kartuski. Siedzibą nowego okręgu będzie Gdynia.

W związku z tym po walnym zebraniu członków Koła gdyńskiego Z. O. R. odbyło się pierwsze walne zebranie delegatów kół związku, wchodzących w skład nowego okręgu. Na zebraniu tym dokonano m. in. wyboru zarządu morskiego okręgu Z.O.R., na którego czele stanął kpt. rez. Jęczkowiak.

WALNY ZJAZD

Na podstawie uchwały Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego ZOR z dnia 5.12. ub. r. Zarząd Główny podaje do wiadomości, że Walny Zjazd Delegatów Związku odbędzie się we Lwowie w dn. 26 — 29 maja br.

W tym też czasie odbędzie się we Lwowie ogólno-polski zjazd oficerów rezerwy.

Federacja ku czci 1863 r.

NA WOŁYNIU

Z inicjatywy i staraniem wojewódzkiego zarządu Federacji P.Z.O.O. w Łucku na ulicach miasta rozplakatowano odezwy Federacji, wzywające organizacje i społeczeństwo do uczczenia pamięci i złożenia hołdu bohaterom powstania przez wzięcie udziału w nabożeństwie żałobnym za dusze poległych bohaterów oraz przez odświętne przystrojenie miasta.

W dniu 22 stycznia odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych, duchowieństwa i wojska, wszystkie organizacje kombatanckie z pocztami sztandarowymi, poczty sztandarowe szkolne, Związek Strzelecki, organizacje społeczne jak Zw. Kupców Chrześcijan, Zw. Rzemieślników, Stow. Młodzieży Katolickiej i t. p. — oraz szczelnie zapełniające kościół społeczeństwo niezorganizowane.

W udekorowanym kościele podczas nabożeństwa orkiestra wojskowa odegrała pienia kościelne, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Sokołowski.

Po nabożeństwie organizacje udały się do swoich lokali, gdzie zorganizowano akademie we własnym zakresie.

Zarząd Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. wysłał depeszę gratulacyjną do jedynego weterana z r. 1863 p. Longina Wierzbieckiego, zamieszkałego w Zdołbunowie, który w tym dniu przyjęty był przez Pana Prezydenta na Zamku.

Ulice miasta i balkony w tym dniu udekorowane były flagami narodowymi.

W GDAŃSKU

W niedzielę, dnia 30 stycznia br., polskie organizacje b. wojskowych, złączone w okręgu gdańskim Federacji PZOO zebrały się w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu na uroczystym nabożeństwie za spokój duszy poległych i zmarłych bohaterów Powstania Styczniowego z r. 1863.

W pięknie udekorowanym zielenią kościele św. Stanisława zasiedli członkowie prezydium Federacji PZOO z p. radcą Dąbrowskim, prezesem organizacji urządzającej nabożeństwo — na czele, zarządy sfederowanych organizacji, zarządy placówek terenowych, liczni członkowie z rodzinami i goście. Wśród gości obecni byli: generalny komisarz RP. min. Chodacki oraz szefowie władz i urzędów polskich, szkół i firm w Gdańsku.

Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe poszczególnych organizacji sfederowanych oraz bratnich stowarzyszeń polskich z członkami zarządu gł. Gm. Pol. Z. P. na czele.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. prof. Bemke, który też po ewangelii wygłosił od ołtarza kazanie okolicznościowe.



Hołd weteranowi 1863 r. w Paryżu

Z okazji 75-lecia Powstania Styczniowego Zw. Oficerów Rez. we Francji wręczył dyplom członka honorowego jedynemu żyjącemu na obczyźnie weteranowi 1863 r. p. Franciszkowi Janiszewskiemu, liczącemu obecnie 99 lat. Na zdjęciu wet. Janiszewski (po cywilnemu) w towarzystwie generalnego konsula R. P. pułk. Kary i radcy emigracyjnego przy Ambasadzie Polskiej kpt. Jastrzębskiego

POW Warszawa - Południe

Dnia 27 stycznia rb. w Kole Warszawa-Południe im. por. Tadeusza Żulińskiego Związku Peowiaków odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewce nowoufundowanego sztandaru, który był poświęcony w Ostrej Bramie podczas I Ogólnopolskiego Zjazdu Peowiaków w Wilnie dn. 21-go listopada roku ub.

Godność rodziców chrzestnych tego sztandaru raczyli przyjąć Marszałkowa Piłsudska i Marszałek Śmigły-Rydz, których zastępowali w Wilnie prezes Zarządu Gł. Związku Peowiaków ob. min. Zyndram-Kościałkowski i ob. Stefanowska-Kwiatkowska.

Uroczystość zagaił prezes Koła ob. Wacław Sokolewicz. Przemówienie o znaczeniu sztandaru wygłosił prezes Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków ob. Zenon Hartman. Następnie ob. Gołębiowski sekretarz Koła odczytał akt erekcyjny, po czym nastąpiło wbijanie gwoździ.

Pierwsze gwoździe w imieniu rodziców chrzestnych wbili ob. Stefanowska-Kwiatkowska i ob. inż. Budzyński, delegat Zarządu Głównego Zw. Peowiaków. Ogółem wbito 53 gwoździe. Po zakończeniu tej ceremonii ob. inż. Budzyński jako przedstawiciel Zarządu Głównego udekorował srebrnymi Schmidta i Stanisława Świtala za pracę społeczne na terenie Zw. Peowiaków.

Część oficjalna uroczystości została zakończona częścią koncertową, wykonaną przez orkiestrę zespołu kameralnego „Laur" pod dyr. J. Rędzińskiego i koncert wokalny peowiacki „Dziarskie Chłopy".

Na zakończenie odbyło się zebranie koleżeńskie.

OFIARA NA F. O. N.

Celem uczczenia bohaterów Powstania Styczniowego w 75-tą rocznicę ich Czynu p. Aleksandra Konarzewska z Różyszcza na Wołyniu złożyła 10 zł. na FON w Administracji „Narodu i Wojska".

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW WP.

Ku czci Powstania Styczniowego



Ochotnicy z Kłobucka

KŁOBUCK

Zarząd Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. w Kłobucku zorganizował we własnym zakresie obchód 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego. Po mszy św., na którą członkowie Oddziału udali się z własnym sztandarem, powrócono do lokalu Związku, gdzie w świetlicy wysłuchano okolicznościowej pogadanki sekretarza Dukaczewskiego St. oraz odczytano okólniki Zarządu Głównego. Po uchwaleniu rezolucji, zebranie rozwiązano.

PIOTRKÓW TRYB.

W 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego odbyło się w kościele Farnym w Piotrkowie uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacyj, młodzież szkolna i szerokie rzesze społeczeństwa. Na nabożeństwie był również obecny ostatni w Piotrkowie weteran — por. Walenty Koleczko.

Następnego dnia nastąpiło manifestacyjne złożenie hołdu temu jedynemu przedstawicielowi Powstania Styczniowego. Przed sędziwym weteranem przedefilował, między in., Związek b. Ochotników A. P. z prezesem kpt. Gronczyńskim na czele. Następnie p. starosta Strzemiński w imieniu władz państwowych udekorował wet. Koleczkę Krzyżem IV kl. Orderu Polski Odrodzonej.

WIERZBNIK — STARACHOWICE

W ramach obchodu 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego, Oddział Zw. b. Ochotników A. P. w Wierzbniku wziął udział w nabożeństwie żałobnym następnie na zbiórce Oddziału odczytano okólnik Zarządu Głównego i wysłuchano referatu o Powstaniu. Zebrani uczcili jednominutowym milczeniem pamięć poległych w 1863 r. bohaterów.

Nawiązując do ciągłości ideowej między powstańcami a ochotnikami wojennymi, postanowiono wystąpić do Rady m. Wierzbnika o nadanie jednej z ulic nazwy „Ochotników Wojennych".

HAJNÓWKA

W 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego zorganizowano w Hajnówce obchód, który chociaż objął tylko zorganizowanych w Zw. Ochotników, wywarł poważnym nastrojem nieprzemijające wrażenie na zebranych.

Po referacie kol. prezesa Probsta p. t. „Czym jest wielkość i bohaterstwo w znaczeniu polskim, w znaczeniu naszym", uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

— My, byli ochotnicy wojenni, zebrani na uroczystej wieczornicy w świetlicy własnej, w 75-letnią rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, — jako spadkobiercy i realizatorzy świętych idei powstańczych zwracamy się do Zarządu Gminnego w Hajnówce z prośbą, by ulicę nazywaną na urągowisko całego polskiego społeczeństwa Hajnówki nazwiskiem b. handlarza drzewnego żyda Reźnika nazwano dla uczczenia i uwiecznienia pamięci jedynego powstańca, który tu za naszych czasów żył i zmarł nazwano jego imieniem t. j. ulicą powstańca ppor. Kuźmicza.

Treść tej uchwały postanowiono przesłać do wiadomości synom powstańca mieszkającym w Hajnówce i Białymstoku.

PUŁTUSK

Dnia 23 stycznia staraniem oddziału pułtuskiego Związku b. ochotników A. P. i Związku Rezerwistów odbyła się uroczystość 75-ej rocznicy powstania 1863 r.

O godzinie 11 po wysłuchaniu nabożeństwa wyruszył pochód na cmentarz parafialny do grobu powstańca Brodowskiego, w pochodzie udział wzięły przedstawicielstwa władz i urzędów oraz związki, młodzież szkolna i społeczeństwo starsze. Przy mogile powstańca wygłosił mowę członek Związku ochotników kol. inż. Rybka. Cześć bohaterom krwawych dni 1863 roku oddano jednominutowym milczeniem, orkiestra straży pożarnej odegrała hymn narodowy, po czym wszyscy obecni złożyli na grobie gałązki zieleni.

W powrotnej drodze do miasta, u stóp grobu 40 poległych na polach pułtuskich w walkach z nawałą bolszewicką oddano cześć bojownikom roku 1920.

Prezes Związku b. ochotników kol. Sikorski Jerzy, rozwiązując pochód złożył podziękowanie wszystkim obecnym za udział w uroczystości.

W świetlicy własnej oddziału pułtuskiego Związku b. ochotników A.P. przy ul. Rynek Nr. 19 uroczystość 75-ej rocznicy powstania zakończono przy wspólnej herbatce przemówieniami kol. Sikorskiego i kol. Jaszczka.

DRUSKIENIKI

Oddział Zw. b. ochotników A. P. wraz ze Związkiem Rezerwistów i żeńskim hufcem Związku Strzeleckiego wziął udział w obchodzie 75 rocznicy powstania 1863 r. na terenie Druskienik. W ramach tych uroczystości odbyła się akademia, na którą złożyły się: odczyt, część koncertowa oraz obrazek sceniczny.

ŁUCK

Zarząd oddziału łuckiego Zw. b. Ochotników A. P. podjął inicjatywę zorganizowania uroczystości w rocznicę powstania styczniowego i wziął udział w nabożeństwie, dwom żyjącym weteranom na terenie województwa wołyńskiego przesłano depesze gratulacyjne.

Opłatek i choinka



Choinka dzieci ochotników w Jaśle

OPŁATEK I CHOINKA SOSNOWIEC

Dnia 6 b. m. staraniem Sosnowieckiego Oddziału Zw. b. Ochotników O. P. odbyła się choinka dla dzieci członków.

Po powitaniu przez wiceprezesa Oddziału kpt. Piotrowskiego, delegatki Miejskiego Komitetu pomocy dzieciom p. A. Almstaedtowej oraz zebranych rodziców i dzieci, odśpiewano wspólnie dwie kolędy, a następnie kilkoro małych dzieci wygłosiło okolicznościowe wierszyki.

Po deklamacjach, przemówiła do dzieci żona prezesa Oddziału, p. Jagiełłowiczowa, po czym rozdano wszystkim dzieciom paczki, zawierające łakocie i strucelki.

W imieniu rodziców i dzieci złożył podziękowanie Zarządowi i organizatorom choinki p. Jurek. Na zakończenie przemówił prezes Jagiełłowicz i odśpiewano Rotę Konopnickiej.

Poza Komitetem pomocy dzieciom, który wyasygnował 40 zł., i Zarządem Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. przyczynili się do urządzenia choinki: p. Z. Jagiełłowiczowa, dyrektor Banku Polskiego p. Sokolski, p. B. Kwiatkowski i inni, którym Zarząd ZOW. składa na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać".

*

W dniu 22 stycznia b. r. odbyła się w domu Społecznym w Sosnowcu uroczystość Opłatka Zw. b. Ochotników A. P., na którą przybyli ks. kan. Raczyński, pp. starostowstwo Walewscy, przedstawiciele armii z pp. mjr. Wittkiem i mjr. Talarczykiem, komendant koła grodzkiego Federacji kpt. Zygadłowicz i in. W uroczystości wzięło udział ogółem 600 osób.

Po odegraniu pobudki i deklamacji „Hymn Ochotników" — prezes Oddziału mgr. Jagiełłowicz powitał gości, po czym nastąpiły dalsze przemówienia, m. in. sekretarza Oddziału Mieczysława Kruszyńskiego, który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po deklamacjach i przełamaniu się opłatkiem, przy miłej pogawędce spędzono czas do północy.

STRZEMIESZYCE

W dniu 16 stycznia b. r. odbył się w sali Zw. Strzeleckiego w Strzemieszycach opłatek dla członków Związku i ich rodzin. Uroczystość zagaił prezes Oddziału J. Sietrecki, następnie, po szeregu przemówień i odśpiewaniu kolęd, zebranie zakończono.

W związku z 75-letnią rocznicą Powstania Styczniowego Zarząd Oddziału w Strzemieszycach przesłał telegram gratulacyjny weteranowi Piotrowi Osętkowi w Szczekocinach.

JASŁO

W dniu 9 stycznia b. r. urządzona została w Jaśle w sali Tow. „Zgoda" Gwiazdka dla biednych dzieci ochotników, zorganizowana staraniem Zarządu Oddziału Związku b. Ochotników A. P. W uroczystości wzięło udział przeszło 100 dzieci i szereg osób starszych.

Słowo wstępne wygłosił kol. wiceprezes Głąb Józef, po czym dzieci ochotników odtańczyły szereg tańców regionalnych i nastąpiły deklamacje i śpiewy, wreszcie popisowy taniec.

Na zakończenie dwie dziewczynki, przebrane za aniołki, rozdały zgromadzonej dziatwie paczki zawierające ciepłe ubranka, sweterki i pończochy. Ponadto jeden z chłopców, wykazujący duże uzdolnienie muzyczne, dostał skrzypce. Ogółem obdarowano 18 dzieci. Po rozdaniu prezentów i poczęstowaniu słodyczami, nastąpiła zabawa. Do tańców przygrywała bezinteresownie orkiestra „Harmonia Kolejowa" pod batutą kapelmistrza Gajdzickiego.

GRYBÓW

Na opłatek w Grybowie, na który przybyli starosta powiat. dr Łach, pułk. Aleksandrowicz, ks. prałat Solak i i. Przemówienie wstępne wygłosił prezes Oddziału A. Sarkowicz, po czym przemawiał ks. prałat, łamiąc się opłatkiem z obecnymi. Po szeregu dalszych przemówień, odśpiewano kolędy i żołnierskie pieśni, a po kolacji odbyła się zabawa taneczna.

ZGIERZ

Opłatek w Zgierzu dnia 22 stycznia m. dla członków Oddziału i zaproszonych przedstawicieli związków b. wojskowych otworzył prezes Błociszewski, po czym po złożeniu życzeń i szeregu dalszych przemówień, urządzono zbiórkę na F. O. N., która dała 21 zł. 50 gr. Po wieczerzy odbyła się zabawa taneczna.

BIAŁA

23 stycznia o godzinie 15.30 w sali Domu Katolickiego w Białej odbył się tradycyjny opłatek, na który przybyli członkowie wraz z rodzinami w liczbie około 400 osób. Po przybyciu gości, prezes oddziału Kostikow w gorących słowach, powitał przedstawicieli armii.

Następnie zostały obdarowane trzewikami i ubraniami sieroty i najbiedniejsze dzieci członków, wszystkie zaś obecne na opłatku dzieci członków obdarowano słodyczami.

Po chóralnie odśpiewanych kolędach ks. kanonik prof. Mączyński podkreślił rolę ochotnika w odrodzeniu Ojczyzny.

Dzieci ochotników wygłosiły wiersz okolicznościowy.

Następnie przy dźwiękach zespołu orkiestrowego pułku strzelców podhal. rozpoczęła się zabawa taneczna.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Z życia Kół pow. grodzieńskiego

GRODNO

W dniu Trzech Króli staraniem zarządów Kół Z. R. i R. R. w Grodnie odbyła się uroczystość tradycyjnego opłatka, połączona z podarkami dla dzieci członków związku.

Ślicznie ubrana choinka i udekorowana sala przy ul. Mostowej 40, robiły bardzo miłe wrażenie, a pogodny, przytulny i wesoły nastrój sprawiły, że wszyscy obecni czuli się jak w domu rodzinnym.

Na uroczystość przybyli członkowie zarządu powiatowego Z. R. w Grodnie na czele z kol. prezesem W. Cieńskim, prezydentem m. Grodna, zarządy Kół Z. R. i R. R. w Grodnie. Przybyłych na uroczystość — powitała kol. doktorowa Tarastewiczowa — przew. Rodziny Rezerwistów, — dzieląc się z wszystkimi opłatkiem, złożyła zarządom dalszej wspólnej i owocnej pracy dla dobra Państwa i armii rezerwowej, następnie zwróciła się w pięknych serdecznych słowach do dzieci — życząc im zdrowia i wytrwałości w pracy i nauce.

Po wspólnych życzeniach — nastąpiło rozdanie dzieciom podarków w postaci ciepłej bielizny i słodyczy.

Rozweselone dzieci bawiły się ochoczo i wesoło, wyrażając swą wdzięczność organizatorom pięknej uroczystości chrześcijańskiej — a w pierwszym rzędzie za inicjatywę i trud prez. doktorowej Tarasiewiczowej i niezmordowanemu prez. Koła dr. K. Wołejce.

*

W dniu 1 lutego r. b. wojewoda białostocki H. Ostaszewski dokonał dekoracji „Srebrnym Krzyżem Zasługi" kol. Adama Wyrzykowskiego — redaktora „Rezerwisty Ziemi Grodzieńskiej" nadanym wymienionemu za zasługi położone w pracy na polu społecznym.

Kol. A. Wyrzykowski — mimo nawału pracy zawodowej wiele czasu poświęca pracy na stanowisku ref. propagandowo-prasowego przy zarządzie powiat. Z. R. w Grodnie, trzeci rok redaguje „Rezerwistę Ziemi Grodzieńskiej", pisuje artykuły propagandowe w „Dzienniku Kresowym" i jest korespondentem „Narodu i Wojska". Kol. A. Wyrzykowski — cieszący się ogólną sympatią w sferach społecznych jako jeden z dobrych prelegentów przyczynił się do zorganizowania nowych Kół Z. R. i ożywienia działalności w wielu Kołach istniejących na terenie Grodzieńszczyzny.

DRUSKIENIKI

Nowy rok w Druskienikach rozpoczęto pod znakiem zabawy w salonach kasyna zdrojowego zorganizowanej dla miejscowego społeczeństwa— przez tutejsze Koło Z. R. z udziałem własnej orkiestry. Zabawa noworoczna nie była zaliczona do zwykłych wieczornic organizowanych przez miejscowe Koło, chodziło bowiem zarządowi o to, ażeby dać bliżej poznać się w pracy organizacyjnej szerszemu ogółowi — i zachęcić społeczeństwo do współpracy w dziele obronności państwa.

Moment nastroju wśród uczestników zabawy, wykorzystał kol. prez. dr. T. Rymkiewicz — rzucając inicjatywę, ażeby społeczeństwo m. Druskienik ufundowało karabin maszynowy dla naszej armii, przy czym zaznaczył, że zarząd Koła Z. R. w Druskienikach zapoczątkował fundusz na cel wymieniony kwotą zł. 50, zaś członkowie Koła złożą osobne składki. Inicjatywa prez. kol. dr. T. Rymkiewicza została przyjęta przez zebranych z aplauzem.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że obecnie wre ożywiona praca w świetlicy Koła Z. R. w Druskienikach. Co tydzień wygłaszane bywają odczyty i pogadanki przez kol. kol. M. Szczerbińskiego i I. Kaweckiego z dziedziny programu wychowania obywatelskiego, zaś kdt por. Mikułka wykłada program wyszkolenia wojskowego.

Świetlica Koła Z. R. została już wyposażona w niezbędne utensylia teatralne i scenę, na której zespół amatorski rezerwistów przy współudziale strzelczyń ma urządzać systematyczne przedstawienia.

Rezerwie druskienickiej — szczęść Boże w pracy!

PORZECZE K. GRODNA

Koło Z. R. w Porzeczu zostało zorganizowane na początku 1936 r. Po okresie trudności i zastoju, od szeregu miesięcy Koło miejscowe nabrało tężyzny organizacyjnej i dziś można je zaliczyć do najlepszych placówek naszej organizacji na terenie Grodzieńszczyzny. Do rozwoju i ożywienia pracy w Kole Z. R. w Porzeczu — przyczynił się wybitnie ostatni zarząd z kol. prezesem Czyżem na czele.

Dnia 11. I. 1938 r. odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie członków Koła Z. R. w Porzeczu, na które przybyło 40 rezerwistów zorganizowanych, oraz około pół setki osób z poza organizacji. Na zebranie przybyli przedstawiciele zarządu pow. Z. R. w Grodnie kol. dr. A Pałasz i kol. dr. K. Wałejko.

Ref. wych. obyw. kol. dr. A. Pałasz wygłosił referat p. t. „Nacjonalizm polski — jego założenia i cele". Referatu wygłoszonego ze swadą oratorską zebrani wysłuchali z wielki zainteresowaniem.

Dnia 22. I. 1938 r. staraniem zarządu Koła Z. R. w Porzeczu — urządzono tradycyjny opłatek dla rezerwistów i zaproszonych gości, a między innymi wzięli udział w uroczystości, dowódca miejscowego K.O.P.-u i p. dr. Kowalewski, z ramienia zarządu powiatowego Z. R. w Grodnie, przybył kol. dr. A. Pałasz, serdecznie witany przez wszystkich rezerwistów. Przygotowaniem herbatki towarzyskiej, zajęły się żony i siostry kolegów rezerwistów, które bardzo licznie przybyły na wieczornicę. Podczas uroczystości opłatka — okolicznościowe przemówienia wygłosili, prez. Koła kol. Dadura, dowódca K. O. P., kol. dr. A. Pałasz i inni, podkreślając znaczenie i potrzebę zbiorowej pracy dla Państwa.

Wieczór zakończono zabawą towarzyską i tańcami, do których przygrywał bardzo pięknie na harmonii jeden z kolegów. Zabawa przeciągnęła się do późna w nocy, pozostawiając dużo miłych wspomnień wśród uczestników.

Na czele nowego zarządu Koła Z. R. w Porzeczu stanął kol. prez. Dadura.

Jako pierwszy w serii odczytów organizowanych przez Zarząd Okręgu Stołecznego Z. R. odbędzie się
we wtorek dnia 15 lutego o godz. 19-ej
w Sali Rady Miejskiej
odczyt posła Jana Walewskiego
SEKRETARZA GENERALNEGO ZW. REZ.
p. t.
„POLSKA I JEJ SOJUSZNICY"
Wstęp dla członków Z. R. i R. R. bezpłatny za okazaniem legitymacji członkowskiej. Opłata za szatnię dobrowolna. Wstęp dla osób nienależących do Z. R. — 1.50 zł. (bilety do nabycia w Zarządzie Okręgu Stoł. — Chmielna Nr 27 m. 7 tel. 6-82-12 oraz na miejscu w dniu odczytu). Czysty dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe Okręgu Stołecznego Z. R.

Przedszkole R. R. w Kaliszu

Rada powiatowa R. R. w Kaliszu od listopada 1937 roku prowadzi bezpłatne przedszkole dla dzieci członków Z. R. i R. R. Przedszkole czynne jest w godzinach od 9-ej do 14-ej. Dzieci w liczbie 35 spędzają czas na częściowej nauce, grach i zabawach pod opieką przedszkolanki p. J. Rotterówny. W przerwie otrzymują smaczne i pożywne śniadanie.

22 stycznia r. b. z inicjatywy rady powiatowej na czele z przewodniczącą p. płk. J. Stankową, odbyła się uroczystość choinki dla dzieci z przedszkola. Organizacją całości zajęła się, znana ze swej energii i pełnej poświęcenia pracy, przewodnicząca sekcji opieki społecznej p. J. Jopkowa; artystyczną część programu, na którą złożyły się: jasełka, kolędy i tańce, wykonane przez dzieci, starannie przygotowała p. Rotterówna. Pod koniec uroczystości rozdano dzieciom upominki w postaci: palt, ubranek, swetrów i t. p., wykonanych staraniem R. R. z materiałów, ofiarowanych dobrowolnie na ten cel przez pp. Braci Müller i W. Hillekesa — właścicieli fabryk, oraz z gotówki, ofiarowanej przez p. mec. Jaźwińską. Nastrój uroczystości cechowały serdeczność i troskliwa opieka dla tych, którym życie poskąpiło radości i wesela w dniu Bożego Narodzenia.



Członkinie Rady Powiatowej R. R. w Kaliszu w otoczeniu dzieci przedszkola.

„Gawęda o Państwie Polskim"

Jak już donosiliśmy do okólnika lutowego Zarz. Gł. Nr. 2/38 została dołączona broszura prof. Ignacego Czumy p. t. „Gawęda o Państwie Polskim", jako tomik szósty biblioteczki rezerwisty.

Broszura ta posiada nieprzeciętne walory popularnej a przecież rzeczywiście wartościowej i zajmującej pogadanki na temat dość trudny, bo pojęcie Państwa i Narodu jest rozmaicie pojmowane przez ogół naszych obywateli, chociaż stykali się oni z tym zagadnieniem bądź to w szkole bądź też podczas swej służby wojskowej.

Autor opisuje jak to w świetlicy Związku Rezerwistów zebrali się członkowie Koła ,gospodarze i rodziny, by usłyszeć co to jest Państwo od bawiącego w ich wsi leśnika, oficera rezerwy. Nie wygłaszał on tam żadnego odczytu a odpowiadał po prostu na szereg pytań, które mu zadawali rezerwiści i gospodarze. Dzięki szczęśliwemu podejściu do tego zagadnienia poprzez porównanie urządzeń i machiny państwowej z rodziną i społecznością wiejską — słuchacze szybko przyswajają sobie zagadnienie życia Państwa i jego roli. Uczestnicy tego wieczoru świetlicowego rozchodzą się do domów i żywo rozprawiają o sprawach, poruszonych przez prelegenta. Nasuwa im się szereg nowych pytań na nowe tematy i sprawy, które poczęły ich teraz więcej interesować, skoro dowiedzieli się już tylu ciekawych i pożytecznych rzeczy o Państwie i Rzeczypospolitej.

Profesor Ignacy Czuma posiada doskonałe pióro, styl żywy, zdania pełne są treści bez ozdób zbytecznych, wreszcie ma on zdolność podchodzenia do zagadnień trudnych w sposób możliwie popularny i potoczny. Należy żywić nadzieję, iż prof. Czuma jeszcze sporo równie ciekawych a pożytecznych broszur, jak „Gawęda o Państwie Polskim", napisze dla Związku Rezerwistów.

Odprawa w Podokręgu Wołyńskim

Odprawa prezesów odziałów powiatowych i referentów wychowania obywatelskiego Z. R. — podokręg Wołyń odbyła się w dn. 23 stycznia w gmachu P. Z. U. W.

Wojewodę wołyńskiego reprezentował ppłk. dr. Habich, prezes Federacji P. Z. O. O. na Wołyniu, dowódcę O. K. II — kpt. Żarski, dowódcę garnizonu — mjr. Hertlein. Z Warszawy przybył zastępca komendanta głównego Z. R. płk. Skokowski i z zarządu głównego kapitan Pawlik. Przewodniczył prezes podokręgu wołyńskiego kol. M. J. Kalasiewicz.

Zebranie miało na celu omówienie dotychczasowych wyników pracy Z.R. na Wołyniu oraz ustalenie planu prac na najbliższą przyszłość. Temat ten rozwinął w swoim referacie prezes podokręgu Kalasiewicz, składając nacisk na zasilenie Związku młodym elementem i usprawnienie stanu organizacyjnego Kół i zarządów powiatowych. Omówił następnie sprawę unormowania współpracy z władzami administracyjnymi i wojskowymi, z Obozem Zjednoczenia Narodowego i innymi organizacjami społecznymi.

Referaty poświęcone specjalnie sprawie wychowania obywatelskiego wygłosili kpt. Żarski z D. O. K. Lublin i inż. Boryssowicz z zarządu podokręgu.

Zarówno prezes podokręgu, jak też obaj referenci poświęcili w przemówieniach swoich szczególną uwagę warunkom pracy na Wołyniu, jako terytorium pod względem narodowościowym mieszanym. Ważnym i wdzięcznym zadaniem związku jest na tym odcinku pracy utrwalenie zasad polityki Rządu Rzeczypospolitej wiernej wskazaniom ideologicznym wielkopomnej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zakończenie odprawy członkowie prezydium podokręgu Mierzejewski i Uklejski wygłosili referaty w sprawie organizacji biurowości i rachunkowości Kół powiatowych podokręgu.

Z. R. w powiecie łuckim na Wołyniu

W każdym numerze naszego organu „Naród i Wojsko" umieszczane są wiadomości z życia i prac Kół Z. R. z różnych zakątków Rzeczypospolitej, brak tylko jakichkolwiek wiadomości o pracy Kół Z. R. z powiatu łuckiego. Wygląda to tak, jak by Z. R. na Wołyniu — a szczególnie w powiecie łuckim — nie istniał, względnie nie przejawiał jakiejkolwiek działalności. Tak jednak nie jest. Z. R. w powiecie łuckim istnieje i pracuje. Szwankuje tylko „instytucja' referentów prasowo-propagandowych, którzy widocznie nie uważają za wskazane, by przejawami życia i działalności swego Koła podzielić się z innymi a tym samym pobudzić do współzawodnictwa.

Po objęciu komendy powiatu i przeprowadzeniu inspekcji niektórych Kół, stwierdziłem że praca w Kołach prowadzona jest dość intensywnie i Koła te mają czym się pochwalić i tak:

KOŁO Z. R. W OŁYCE

Od początku samego założenia pracuje dość intensywnie, liczy dziś 135 członków, w tym 75 ćwiczących, którzy prawie wszyscy posiadają mundury. Ćwiczenia odbywają się regularnie według przewidzianego schematu. Program wychowania obywatelskiego realizowany w całości. Koło posiada własną całkowicie urządzoną świetlicę, czynną we wszystkie dnie tygodnia. Koło bierze czynny udział we wszelkich pracach społecznych na terenie miasta i gminy Ołyka. Ostatnio Koło urządziło tradycyjny opłatek dla członków i ich rodzin. Obecnie przygotowuje się do uroczystości poświęcenia proporca, który został przyznany Kołu za całkowite wykonanie programu prac Z. R.



Koło Związku Rezerwistów w Ołyce

W sobotę dnia 22 stycznia Koło urządziło obchód ku czci poległych uczestników powstania styczniowego. Wieczorem tego dnia nastąpiła zbiórka Z. R. pod dowództwem por. Sadury Michała. Oddział czwórkami przy palących się pochodniach udał się na miejscowy cmentarz. Przy grobach powstańców, gdzie była zaciągnięta warta, zebrał się zarząd Koła.

Po przybyciu oddziału, warta sprezentowała broń, a kompania poderwana komendą „baczność" w jednominutowym milczeniu oddała cześć tym, którzy swe młode życie położyli na ołtarzu Wolności Ojczyzny. Do zgromadzonych na cmentarzu wygłosił przemówienie kol. Iwanowski. Na powyższą uroczystość przyjechał specjalnie, wielki sympatyk Z. R. p. Skąpski, dyrektor lasów ordynacji Ołyckiej w Cumaniu.

Główną sprężyną i motorem pracy organizacyjnej jest niezmordowany prezes Koła dr. Ramlau, przy pomocy dzielnego komendanta por. rez. Vogelgesanga i referenta wychowania obywatelskiego ppor. Iwanowskiego oraz wszystkich członków Zarządu i komendy.

Jednocześnie podkreślić należy z całym uznaniem szczerą współpracę księstwa Radziwiłłów, którzy nie tylko dzielnie sekundują zarządowi ale i z własnej inicjatywy organizują imprezy na korzyść Koła a szczególnie w kierunku kompletnego umundurowania oddziału.

Obecnie, po przeniesieniu dotychczasowego komendanta por. Vogelgesanga do Węgrowa, komendę Koła objął ppor. rez. książe Edmund Radziwiłł.

KOŁO Z. R. W KIWERCACH

Koło liczy 140 członków, w większości umundurowanych. Posiada całkowicie wyekwipowaną świetlicę, zaopatrzoną w radio. Wkrótce zakupuje drugie radio dla wyposażenia jednej ze swoich placówek na terenie gminy Kiwerce.

Kierownictwo Koła, które do dnia 1 grudnia spoczywało w wypróbowanych rękach dzielnych pracowników b. prezesa inż. Kwarcińskiego i vice-prezesa a obecnie prezesa inż. Stefana Górzyńskiego, stoi na straży całkowitego realizowania programu prac. Nie ma w Kiwercach uroczystości lub obchodu, w którym Koło Z. R. nie zajmowało dominującego miejsca lub nie było inicjatorem.

Praca wyszkoleniowa — przez ostatnie trzy lata prowadzona była energicznie przez komendanta por. Romana Gana przy współudziale referenta wyszkoleniowego podch. H. Krauzego, który po ustąpieniu por. Gana objął komendę.

Podkreślić należy również szczerą współpracę inż. Gelnera jako referenta wychowania obywatelskiego.

W związku z wykonaniem całkowitego programu pracy, Koło otrzymało proporzec, poświęcenie i wręczenie którego odbyło się w dniu 15 stycznia, w obecności przedstawiciela podokręgu Z. R. wiceprezesa inż. Borysowicza, komendanta podokręgu majora Cyglera, komendanta powiat. por. Sulewskiego, sekretarza zarządu powiatowego Z. R. por. Olszamowskiego, przedstawiciela władz administracyjnych w osobie starosty p. Kościołka oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Wręczenia proporca dokonał komendant podokręgu mjr. Cygler, wzywając do dalszego pielęgnowania cnót żołnierskich i doskonalenia się w wiedzy wojskowej, by rezerwa była gotowa na każdy zew Ojczyzny.

Po uroczystości wręczenia proporca, odbył się tradycyjny opłatek w bardzo miłej rodzinnej atmosferze, do czego przyczyniła się wybitna współpraca Rodziny Rezerwistów pod kierownictwem p. Janiny Wüstemberg. Tu podkreślić należy serdeczną współpracę R. R., która co pewien czas urządza różne imprezy. Ostatnio urządzona choinka dla dzieci rezerwistów, które zostały obdarowane słodyczami, zabawkami a biedniejsi odzieżą i obuwiem, jeszcze bardziej zespoliła wszystkich rezerwistów, bez względu na zajmowane stanowisko społeczne.

W sobotę dnia 22 stycznia odbyła się inspekcja Koła przeprowadzona przez płk. Skokowskiego, zastępcę komendanta głównego Z. R. Po inspekcji odbyła się akademia gu czci uczestników powstania styczniowego.

KOŁO W TORCZYNIE

Koło to pracuje w trudniejszych warunkach niż dwa poprzednie, dzięki jednakże niezmordowanej działalności prezesa kol. Żukowskiego, wójta gminy Torczyn, praca rozwija się normalnie. Koło to składa się z trzech placówek a mianowicie w Torczynie, Ludwiszynie i Usickich Budkach, liczy 111 członków, w czym połowa umundurowana. Ta ostatnia placówka ma własną orkiestrę. Koło, poza wykonywaniem prac przewidzianych programem Z. R., bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach i obchodach, których zwykle jest inicjatorem.

W niedzielę dnia 23 stycznia Koło urządziło akademie ku czci uczestników powstania styczniowego. Po akademii odbył się tradycyjny opłatek urządzony wspólnie ze Związkiem Strzeleckim, oddziałem Krakusów, ochotniczej straży ogniowej i Czerwonego Krzyża. Tu podkreślić pragnę również serdeczną współpracę pań, które dokładały wszelkich starań, by opłatek odbył się w prawdziwie rodzinnym i miłym nastroju.

Na zakończenie apeluję do wszystkich referentów prasowo propagandowych, by nie byli zbyt skromni i wszelkimi przejawami życia organizacyjnego dzielili się z innymi Kołami na łamach naszego organu „Naród i Wojsko".

W. Sulewski por. rez.
Komendant Powiatowy
Fed. PZOO i Z. R.

Z Podokręgu Kieleckiego Z. R.

KADZIELNIA

Koło Z. R. „Kadzielnia" już drugi raz w bieżącym miesiącu może się poszczycić udałą imprezą. Niedawno choinka dla dzieci — teraz znowuż w dniu 22.I. odbył się w świetlicy Koła tradycyjny opłatek z udziałem komendanta podokręgu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. kol. kpt. Komarewicza, referenta wychowania obywatelskiego zarządu grodzkiego Z. R. kol. Wieczorka, oraz prezesa zarządu powiatu grodzkiego Z. S. obywatela Rubika Jana, a także licznych kolegów oraz gości, których zarząd Koła podejmował skromną żołnierską kolacją.

Okolicznościowe przemówienia ze względu na rocznicę pamiętnego wybuchu powstania styczniowego brzmiały szczerą patriotyczną nutą. Wyrazem tego były zarówno radosne okrzyki na cześć Rzeczypospolitej armii i Marsz. Śmigłego-Rydza, jak i zbiórka na budowę ścigacza morskiego dla marynarki wojennej, która dała 20 zł. 50 gr. Po przemówieniach kol. prezesa inż. Ruszkowskiego, kpt. Komarewicza, kol. Wieczorka, Drwęckiego i Bartosińskiego odbyła się zabawa taneczna, pełna miłego koleżeńskiego nastroju.

STARACHOWICE

Koło Rodziny Rezerwistów w Starachowicach przejawia dzięki energicznemu kierownictwu p. J. Nejmanowej ożywioną działalność, urządziło w dn. 23 stycznia b. r. na świetlicy własnej, choinkę dla 56 dzieci członków Z. R. W radosnym nastroju, obdarowane przez św. Mikołaja spędziły dzieci we wspólnym gronie mile chwile. Toż samo koło R. R. łącznie z kołem Z. R. w Starachowicach urządziło w dniu 22 stycznia tradycyjny opłatek przy udziale przeszło 100 osób. Po opłatku odbyła się zabawa taneczna. Koło R. R. w Starachowicach jest na najlepszej drodze rozwoju i życzyć tylko należy mu dalszej wytrwałości w swych zamierzeniach.



XIX MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI

Przy dużym udziale i zainteresowaniu publiczności odbyły się w Zakopanem (3 — 7 lutego) zawody narciarskie w konkurencji międzynarodowej (Polacy, Austriacy, Węgrzy, Niemcy).

Wyniki mistrzostw są następujące:

Bieg sztafetowy 4 × 10 km — sztafeta S. N. Strzelec (Zakopane).

Kombinacja alpejska (slalom i bieg zjazdowy) — panie: 1) Helga Goedl (Austria) — 470,96 pkt. Panowie: 1) J. Roehrl (Austria) — 571,06 pkt.

Kombinacja klasyczna (bieg i skoki) — 1) M. Wnuk (Wisła — Zakopane).

Bieg otwarty 18 km — 1) St. Karpiel (PWL — Lwów) w czasie 1:14:58.

Maraton narciarski (bieg 50 km) — 1) J. Roehrl (Austria) — czas 3:23:35.

Konkurs skoków otwartych — 1) Marusarz Andrzej — nota 220,1 — skoki 68 i 65 m. Stanisław Marusarz po pierwszym skoku długości 72 m. z upadkiem wycofał się.

— Narciarze polscy brali udział w mistrzostwach Węgier w Matrahadza, gdzie sklasyfikowali się na dalszych miejscach. Najlepszy był Schindler, który zajął 4-te miejsce w kombinacji alpejskiej.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Odbyły się w Davos w Szwajcarii. Jedyny reprezentant Polski J. Kalbarczyk nie odegrał żadnej roli.

W biegu na 500 m. Norweg Engenstangen pobił rekord świata, osiągając czas 41,8 sek. Kalbarczyk w tym biegu był 22-gi z czasem 46,8 sek.

5000 m. — Ballangrud (Norwegia) — 8:20,2. Kalbarczyk był 18-ty.

1500 m. — Engenstangen, 10000 m — Ballangrud przed Mathisenem (obaj Norwegia) w jednakowym czasie 17:14,4; jest do nowy rekord świata.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata w jeździe szybkiej zdobył Norweg Ballangrud (nota 190,907).

PRZED V-TYM MARSZEM HUCULSKIM SZLAKIEM

Komitet organizacyjny Marszu Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów ustalił ścisłą trasę marszu na rok bieżący. Trasa ta, biegnąca od Berezowa, Niżnego poprzez Kosmacz, Żabie do Worochty (razem ok. 82 km) podzielona została na 3 etapy dziennie i przedstawia się następująco:

I dzień — 17 b. m. — start w Berezowie Niżnym, meta na łące nad Pistynką. Długość trasy około 22 km, różnica wzniesień około 700 m, II dzień — 18 b. m. — start w Kosmaczu, meta w Żabie Ilcia, długość trasy około 30 km, różnica wzniesień około 850 m. II dzień — 19 b. m. — start w Żabie Ilcia, meta pod małą skocznią w Worochcie, długość trasy około 30 km, różnica wzniesień około 700 m.

Do marszu zgłosiło się 96 patroli oraz 17 zawodników indywidualnych. Patrole, z których każdy składa się z dowódcy, 3 zawodników i jednego zapasowego, podzielone zostały na 4 klasy. Do I klasy należą patrole wojska, K. O. P. i straży granicznej. W klasie tej startować będzie 19 patroli wojska, 3 patrole K. O. P. i 4 patrole Straży Granicznej. W drugiej klasie, do której należą oddziały przysposobienia wojskowego, startują 4 patrole Związku Rezerwistów, 9 patroli Zw. Strzeleckiego, 2 patrole K.P.W. 3 patrole pocztowego p. w., 2 patrole p. w. leśników.

W klasie III startują organizacje i związki sportowe. Zgłosiło się tu 10 patroli P. Z. N. i 10 patroli T-wa gimn. „Sokół".

Klasa IV — to patrole regionalne. Wpłynęły tu następujące zgłoszenia: Śląsk — 3 patrole, Żywieczczyzna — 2 patrole, Podhale — 6 patroli, Łemkowszczyzna — 3 patrole, Bojki — 5 patroli, Huculszczyzna — 8 patroli.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DLA PRACY WYCH. OBYW. Z. R.

Inne sposoby oddziaływania

Oprócz propagandy słownej (mówionej), której kilka najważniejszych sposobów podano w Nr. 5, można z wielkim powodzeniem stosować propagandę związkową przez organizowanie naszych własnych uroczystości, na których byliby dopuszczeni wszyscy chętni do współpracy z naszą organizacją.

Nawiązanie kontaktu z armią robimy przez stosowanie ćwiczeń wojskowych, urządzanie manewrów, branie udziału w uroczystościach wojskowych.

Nie mniej ważnym jest nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem.

W bardzo wielu wypadkach nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem sprowadza się do spotkań wzajemnych na zabawach, tańcówkach, pochodach i tym podobnych imprezach rozrywkowych, czy luźnie, tylko z naszą pracą związanych uroczystości. W spotkaniach tych pokazujemy społeczeństwu, czy umiemy się ładnie i wesoło bawić, lub czy umiemy maszerować w pochodzie. Jest to stanowczo za mało, bo w społeczeństwie powinno zapaść głęboko przekonanie, że nie tylko umiemy się bawić i maszerować, ale i dobrze strzelać, poważnie się kształcić i wysoko trzymać naszą godność związkową. Te trzy momenty muszą być stale prowadzone i powtarzane co roku.

Postarajmy się omówić kolejno możliwości propagandowe naszej codziennej pracy, gdyż społeczeństwo nie tylko że „może", ale „powinno", a czasem nawet „musi" wiedzieć coś więcej o naszej pracy.

W pracach naszych dążymy do służenia Państwu, społeczeństwu i bratnim organizacjom, a na końcu dopiero sobie.

W planach i ustawach naszych głosimy, iż chcemy dawać dobry przykład naszymi czynami, a przecież nie można dawać przykładu przez działanie w ukryciu, bez ujawnienia tego, co robimy. Jeżeli w planie wyszkolenia wojskowego niektóre działy ćwiczeń ze zrozumiałych motywów muszą być poufne, to w dziale wychowania obywatelskiego działalność nasza powinna wrzeć, wylewać się poza nasze szeregi, zalewać ospałych, podnosić słabych na duchu, uświadamiać chwiejnych, a przede wszystkim wciągać wszystkich do pracy nad sobą dla dobra Państwa. Musimy działać tak, aby ci, co nie potrafią się bić — nauczyli się, a ci co nie chcą bronić — zechcieli dobrowolnie walczyć. To jest naszym naczelnym zadaniem związkowym.

ZACZĘCIE ROKU WYSZKOLENIOWEGO Z. R.

Rok wyszkoleniowy w Z. R., zarówno z części wojskowej, jak i wychowania obywatelskiego należy zaczynać możliwie uroczyście.

Dzień ten powinien być „Dniem Rezerwisty" w danej miejscowości. Zależnie od warunków lokalnych — musi być ułożony program szerzej lub też zmieszczony w ramach szczuplejszych.

Obojętnym jest, od czego uroczystość zaczniemy. W zależności od środowiska można zacząć mszą św. z kazaniem o służbie obronnej kraju, od pochodu, otwarcia jakiegoś lokalu, poświęcenia świetlicy, Domu Rezerwisty, czy tablicy pamiątkowej. Tegoż dnia, w ramach uroczystości powinna się odbyć uroczysta, dobrze przygotowana, akademia. Może się też rano odbyć otwarcie części wojskowej (msza polowa, pochód z orkiestrą, strzelania, zawody sportowe), a wieczorem część wychowania obywatelskiego (akademie, odczyt, część koncertowa i t. p.). Tegoż dnia powinno odbyć się uroczyste ślubowanie.

ŚLUBOWANIE

Akt ślubowania, jaki musi spełnić każdy rezerwista, należy przeprowadzić w podniosłym nastroju, gdyż jest on nie tylko aktem wejścia do Związku Rezerwistów, ale i ślubowaniem oddania siebie na służbę celów państwowych.

W szeregi nasze wstępuje duża liczba młodych ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z celów, jakim w naszych szeregach muszą służyć. Albo ciągnie ich mundur i ćwiczenia z bronią — albo oczekują ułatwień w zdobyciu pracy. Najczęściej szukają korzyści własnej. Akt ślubowania przeprowadzony w banalnej lub co gorsza w lekceważącej formie utwierdza ich w lekceważeniu tego świętego dla nas aktu. Bardzo często winni są tu oczywiście ci, którzy ślubowanie przeprowadzają. Urządzają ślubowanie w brudnych izbach — które tylko z nazwy są „świetlicami", tekst ślubowania jest wypowiadany niedbale, otoczenie swoim zachowaniem się psuje nastrój, nikt ślubowania na serio nie bierze, nikt go nie ceni.

Referent wychowania obywatelskiego ma za obowiązek urządzanie aktów ślubowania w uroczystej formie, aby akt ten był rzeczywiście podniosły i wychowawczy.

Przed aktem ślubowania należy w przemówieniu wyjaśnić, iż wszyscy ci, którzy chcą coś przez Związek uzyskać, a nie przez Związek dać Państwu — wszyscy ci muszą zrezygnować z należenia do naszej organizacji. Należy wyjaśnić, że do Związku Rezerwistów przychodzi się, oddając swoje siły, chęci, wolny czas i przyjemności dla dobra Państwa, a nie poto, aby z Państwa ciągnąć korzyści. Tak, jak nie może być we władzach Związku Rezerwistów figurantów, tak w składzie naszych członków nie może być biernych, patrzących tylko na własne korzyści członków.

Akt ślubowania można by przeprowadzić w ramach Dnia Rezerwisty, ostatecznie zaś na specjalnej uroczystości w świetlicy, na wycieczce przy ognisku, w czasie manewrów wojskowych i t. p. Od formy aktu ślubowania zależy, czy ślubowanie stanie się drożdżami, podnoszącymi pracę, czy też bakcylami rozkładowymi.

STRZELANIE O O. S.

W zdobywaniu O. S. komendanci powinni uwzględnić również moment oddziaływania na społeczeństwo nie zorganizowane. W dniu strzelania nie powinno zabraknąć wysiłków, zmierzających do namówienia choć kilku nie zorganizowanych do starania się o O. S.

Nie czekać na święto P. W. i W. F., lub na ogłoszenia komitetu P. W. — ale wyprzedzać inicjatywą w życiu codziennym t. j., przy każdym strzelaniu ściągnąć na strzelnicę nie uświadomionych choćby po kilka osób.

Rodzina Rezerwistów powinna dążyć do tego, aby nie zostać w tyle za Związkiem i mimo braku poleceń w tym względzie — również kusić się o masowe zdobywanie O. S. Robić to należy otwarcie, głośno, nawet z hałasem, aby nikt nie myślał nawet, że praca w zdobywaniu O. S. odbywa się dlatego w skromnych ramach, w cichości, iż członkinie czują się tym skrępowane. Przygotowywanie do obrony kraju musi być czynione z takim rozmachem, aby ci, którzy koso na to patrzą zrozumieli, że jesteśmy gotowi zalać nasz kraj zapałem, że jesteśmy uzbrojeni po zęby. Że kpimy sobie z zakusa zaskoczenia nas.

W ramach pracy Rodziny Rezerwistów w akcji szkolenia się wojskowego, nie może przecież braknąć i naszej młodzieży, która u nas powinna robić „pierwszy krok strzelania", na naszej strzelnicy, pod naszą opieką.

KONCERTY

Wymagania naszych członkiń i członków stale się rozszerzają i dzisiaj sięgają już i w dziedzinie zaspokojenia potrzeb artystycznych z dziedziny muzycznej.

W środowisku, gdzie są nasze orkiestry, nie jest to zbyt skomplikowane, gdyż są warunki pozwalające na realizację koncertowania.

Mimo to tak niewiele orkiestr naszych, a raczej ich kapelmistrzów rozumie rolę orkiestry w Związku. Zespół muzyczny w niewielu tylko wypadkach składa się z „muzyków" — najczęściej są to ludzie, których należy nazwać raczej „muzykantami". Zbyt wielka liczba „muzykantów" w orkiestrze kieruje prace zespołu na wadliwe drogi postępowania. Muzykanci uważają, że orkiestra związkowa jest ich dodatkowym warsztatem pracy zarobkowej, a nie zespołem, ułatwiającym realizację programu wychowania obywatelskiego. Muzykanci nie chcą grać darmo dla członków naszych, chętnie natomiast nawet w niepogodę, po błocie i zimie idą grać na pogrzebach, weselach, pochodach — bo im rzucono parę złotych. Jeszcze zbyt dużo orkiestr toleruje zwyczaj goszczenia muzykantów, którzy nie proszą, a żądają poczęstunku z alkoholem.

Muzykanci nie chcą uczyć się grać utworów poważnych, bo potrzebne im jest dla zarobku znajomość marszów i utworów tanecznych.

Połączenia przyjemności z pożytecznym kapelmistrze w przeważnej części nie znają, lub nie chcą uznać, co utrudnia realizację programu wych. obyw., wymagającego znajomości wielkich naszych twórców.

Referaty wychowania obywatelskiego w powiatach i okręgach muszą to poważnie przemyśleć, a program swej pracy uzupełnić tym działem.

Oprócz zewnętrznej działalności orkiestr, zmierzającej do publicznego pokazu swej sprawności, czy też w podnoszeniu poziomu muzycznego przez urządzanie konkursów orkiestr, w których dominuje cel nie jakości programu, lecz zdobycia nagrody czy pierwszego miejsca w koncentracji, należy przeprowadzić systematyczne kształcenie członków naszych w dziedzinie poczucia piękna, zamkniętego w muzyce.

Działalność ta nie tylko, że „powinna", ale „musi" być prowadzona we wszystkich większych Kołach Z. R. i R. R. Tam, gdzie orkiestra jest utrzymana na dobrym poziomie, należy ją wykorzystać. Tam, gdzie zespół orkiestralny pozostawia dużo do życzenia, lub brak go zupełnie — zastąpić go aparatem radiowym, gramofonowym i płytami odpowiednio dobranymi.

Mając do dyspozycji aparat radiowy z głośnikiem, można, opierając się na programie tygodniowym Polskiego Radia, przygotować pogadankę lub odczyt o muzyce, a w stosownym momencie otworzyć aparat dla ilustracji swego przemówienia. Słuchowisko radiowe, poprzedzone omówieniem fachowca, lub choćby kogoś wyżej stojącego nad zebranymi, daje dużo więcej, niż słuchanie dorywcze bez zwrócenia uwagi na piękno utworów, na charakterystykę twórcy i na porównanie z innym wybitnym przedstawicielem twórczości muzycznej. W audycjach takich były nawet wypadki, że ludzie ciężko pracujący fizycznie, bez zbytniej kultury duchowej, zapalili się, dyskutowali i odnosili wielkie zadowolenie i przyjemność.

W wypadku zupełnego braku orkiestry, czy aparatu radiowego — pozostaje nam jeszcze muzyka mechaniczna w postaci gramofonu i płyt.

Umiejętne dobranie płyt jednego autora np. Moniuszki, Chopina, Paderewskiego, Niewiadomskiego, pieśni legionowych, marszów wojskowych, wyjątków z oper itp. grup pozwoli na dokładne omówienie twórczości danego autora, bez obawy zanudzenia słuchaczów lub nie uświadomienia ich z różnicami stylu muzycznego. Członkowie nasi muszą znać największych muzyków narodowych, aby wiedzieli, że nie jesteśmy w tyle za innymi narodami o rzekomo wyższej kulturze. Muszą wiedzieć, że Chopin to największy i szczerze polski kompozytor. Koncerty z płyt są łatwe w zorganizowaniu, bo i aparat i płyty można wypożyczyć łatwo — przewieźć z Koła do Koła, powtórzyć utwór, gdy jego piękno przemówi do słuchaczów.

Dekoracja Krzyżami Zasługi w Baonie Repr.

W dniu 8 lutego b. r. w godzinach wieczornych odbyła się na terenie Batalionu reprezentacyjnego Związku Rezerwistów uroczysta dekoracja Krzyżami Zasługi członków batalionu. Dekoracji dokonał pan poseł Jan Walewski sekretarz generalny Związku Rezerwistów i Federacji P. Z. O. O.

Przybyłego o godz. 19-ej do lokalu batalionu p. posła powitał dowódca batalionu por. Wyrozębski. Pan poseł w przemówieniu swoim wyraził radość ,że w imieniu władz, które nadały rezerwistom odznaczenia, może ich dekorować, życząc zarazem, ażeby to nie były ich jedyne odznaczenia oraz żeby pracą swoją żołnierską zasłużyli na dalsze uznanie władz i społeczeństwa.

Pan poseł udekorował następujących członków batalionu: Srebrnym Krzyżem Zasługi — ppor. Oknińskiego Euzebiusza, ppor. Piotrkowicza Czesława i ppor. Rudowskiego Józefa oraz brązowym Krzyżem Zasługi — pchr. Furmana Jana, sierż. Karasińskiego Władysława, plut. Miklińskiego Jana, Serwetnika Stefana, strzel. Augustyniaka Jana, strzel. Gardasiewicza Sylwestra strzel. Lewickiego Zygmunta, strzel. Ostrowskiego Ludwika i strzel. Stolarczyka Władysława.

Po dekoracji zabrał głos dowódca batalionu por. Wyrozębski, który dziękował w imieniu zebranych, oświadczając, że rezerwiści nie odstąpią bez bez rozkazu od podjętej pracy i że pod sztandarem Związku Rezerwistów pracować będą do ostatniego tchu.

Następnie dowódca batalionu podejmował pana posła i wszystkich odznaczonych rezerwistów skromnym przyjęciem, podczas którego wywiązała się ciekawa dyskusja na tematy polityczno-gospodarcze, przy czym rezerwiści wykazali ogromne zainteresowanie tymi sprawami, tak, że pogadanka trwała dość długo, pogłębiając wiadomości rezerwistów ciekawymi spostrzeżeniami i trafnymi uwagami ze strony pana posła.



Pos. Walewski wśród dekorowanych członków Batalionu Repr.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

W Polsce bawił Książę duński Axel, który wziął udział w polowaniu w Puszczy Białowieskiej razem z regentem Morthy'm.

— Gen. bryg. Kazimierz Sowiński został zamianowany dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. w miejsce gen. Olszyny-Wilczyńskiego, który odszedł na inne stanowisko.

— Dowódca OK Lwów gen. Karaszewicz-Tokarzewski został przeniesiony do Torunia na stanowisko dowódcy OK w miejsce gen. Thomme'go, który został dowódcą OK Łódź.

Gen. Langner z Łodzi objął dowództwo OK Lwów.

— W Lublinie zmarł rejent Stefan Smólski, b. minister pracy i opieki, oraz b. minister spraw wewnętrznych w gabinetach przedmajowych.

— W Krakowie zmarł najznakomitszy dramaturg współczesny i laureat nagrody państwowej ś. p. Karol Hubert Rostworowski.

— W Warszawie odbył się pierwszy Zjazd b. członkiń Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Kijowie do której należała ówczesna Marta Zaleska, dzisiejsza małżonka Marszałka Śmigłego-Rydza.

Równocześnie odbył się zjazd Ligi Pogotowia Wojennego w Kijowie, której członkinie pełniły służbę jako kolporterki i kurierki, przenosząc korespondencję do oddziałów Wojska Polskiego. Nakłaniały też Polaków przymusowo służących w wojsku niemieckim do opuszczania wrogich szeregów i wstępowania do Armii Polskiej. Gromadziły i przechowywały broń i mundury, ukrywały zwerbowanych żołnierzy, wykradały jeńców Polaków z niewoli niemieckiej i przewoziły ich do Kijowa, skąd przez tajny sztab polski byli wysyłani do polskich oddziałów wojskowych.

ZAGRANICĄ

— Ojciec św. postanowił wyjechać z Rzymu w maju podczas projektowanej wizyty kanclerza Hitlera. Podobno czynione są próby pogodzenia papieża z kanclerzem Niemiec, lecz jak dotąd bezskuteczne.

Według oficjalnych źródeł, nieobecność papieża podczas wizyty Hitlera nie ma nic wspólnego z jego stosunkami z Trzecią Rzeszą. Przyboczni lekarze papieża są jakoby zdania, że pobyt w Rzymie wczesną wiosną, może wpłynąć ujemnie na zdrowie papieża.

— Sowiecki charge d'affaires w Bukareszcie Teodor Butenko zginął w zagadkowych okolicznościach. Przypuszczalnie stał się on ofiarą zamachu. Butenko, który od czasu niedawnego odwołania posła Ostrowskiego, kieruje sprawami poselstwa Z. S. R. R. w Bukareszcie, opuścił poselstwo w niedzielę wieczorem około godz. 20, by samochodem udać się do swego mieszkania. Szofer poselstwa zapewnia, że wysadził Butenkę przed domem i zaczekał, aż dyplomata zamknął za sobą drzwi. Od tej chwili brak o Butence wiadomości. Służąca Butenki — Rumunka, zapewnia, że położyła się spać o 23 i że Butenko do tego czasu nie wrócił. W poniedziałek rano w poselstwie zaczęto się niepokoić i sekretarz udał się do mieszkania Butenki. W mieszkaniu panował zupełny porządek, poszukiwania nie dały dotychczas rezultatów.

W poselstwie Z. S. R. R. są przekonani, że Butenko został porwany, lub nawet zamordowany. Butenko przybył do Bukaresztu z Moskwy przed dwoma miesiącami i zamieszkał w czteropokojowym apartamencie przy cichej ulicy w pobliżu poselstwa.

Kursują wersje, z których na czoło wysuwa się przypuszczenie ucieczki w nieznanym kierunku, tym bardziej, że, jak wiadomo, jego przełożony Ostrowski został ostatnio odwołany do Moskwy. Dalej mówi się o porwaniu przez agentów GPU, jak również o zamordowaniu z powodów osobistych, ponieważ Butenko utrzymywać miał bliższe stosunki z żoną jednego z podwładnych funkcjonariuszów.

Butenko ma 37 lat. Jego żona pozostała z dzieckiem w Moskwie i miała wkrótce przyjechać do Bukaresztu.

— W okolicy Kandałaksza — 277 km. na południowy zachód od Murmańska — rozbił się sowiecki sterowiec „Z. S. R. R." V-6, odbywający lot treningowy na trasie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Gudawancewa. Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papanina. Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

— Patriarcha kościoła prawosławnego w Rumunii wydał nowe zarządzenia, które wstrzymać mają masowe przechodzenie Żydów rumuńskich na prawosławie. Popi zobowiązani są przekonać się, czy przechodzą oni na prawosławie z przekonania, czy też z praktycznych względów, w związku z ostatnimi antyżydowskimi zarządzeniami rządu rumuńskiego. W razie stwierdzenia, że zmienia religię jedynie dla zabezpieczenia się przed represjami, popom nie wolno absolutnie udzielać chrztów. Nie wolno również udzielać chrztu Żydom, którzy nie są obywatelami rumuńskimi.

— W miejscowości rumuńskiej Manease doszło do krwawych zajść przedwyborczych. Żandarmeria ostrzeliwała samochód ciężarowy, którym jechało kilkudziesięciu legionistów Żelaznej Gwardii. Jeden legionista został zabity na miejscu, jeden ciężko ranny. W miejscowości Maia w identycznych okolicznościach raniono dwóch legionistów. Jeden z nich ranny w nogę zmarł z upływu krwi, gdyż odstawiono go do szpitala dopiero w 4 godziny po wypadku.

— W redakcji organu emigracji rosyjskiej „Gołos Rosji" w Sofii nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Sekretarz redakcji Mikołaj Petrowicz został na miejscu zabity, żona naczelnego redaktora Tamara Sołoniewicz zmarła w drodze do szpitala na skutek odniesionych ran. Syn naczelnego redaktora został lekko ranny. Sam naczelny redaktor Sołoniewicz nie odniósł żadnego obrażenia, mimo, że maszyna piekielna była prawdopodobnie przeznaczona dla niego, gdyż w chwili wybuchu znajdował się on w pokoju przyległym. Sekretarz redakcji Petrowicz powiadomiony został przez pocztę, że jest paczka dla redakcji, przesyłkę osobiście odebrał z poczty i przyniósł ją do redakcji. Mieszcząca się w paczce maszyna piekielna wybuchła z olbrzymim hukiem, rozrywając Petrowicza dosłownie w kawałki. Przypuszczają jednak, że chodzi tu o zamach polityczny, gdyż Sołoniewicz, który przed dwoma laty uciekł z Rosji sowieckiej od tej chwili rozwinął intensywną propagandę antybolszewicką. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

Na horyzoncie międzynarodowym

(jsz.) W związku z przeobrażeniami w Niemczech dało się w całej polityce europejskiej zauważyć niezwykłe ożywienie.

Rząd włoski przede wszystkim, zaniepokojony najoczywiściej dokonywującą się w Niemczech ewolucją, z dnia na dzień zmienił swe nieprzejednane stanowisko w stosunku do W. Brytanii, dając wyraz tendencjom tym zarówno w prowadzonych obecnie negocjacjach na temat zwalczania korsarstwa na Morzu Śródziemnym, jak w rozmowach pomiędzy ambasadorem włoskim w Londynie a brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

Tak jak dotąd Włochy zajmowały stanowisko nieprzejednane w sprawie wycofywania ochotników z Hiszpanii, tak obecnie skłonne są do szeregu ustępstw, zmierzając najwidoczniej do odprężenia nienajlepszych stosunków z Anglią.

Tego rodzaju ewolucja oczywiście spotyka we Francji jak najbadziej przychylny grunt, żywi się bowiem przekonanie, że odprężenie włosko-brytyjskie siłą rzeczy wpłynąć powinno jednocześnie na wygładzenie zadrażnień między Paryżem i Rzymem. Zapowiedź, że król angielski zamierza udać się z pierwszą oficjalną wizytą do Francji, — uważana jest za jeden z dowodów niepisanego sojuszu anglo-francuskiego i ścisłej, niezmiennej kooperacji obu rządów.

W tym samym czasie na odcinku anglo-niemieckim wyczuwa się nadchodzący — zdaje się — nieuchronnie moment rozpoczącia konkretnych rozmów na temat kolonialnych pretensji Rzeszy.

Jeśli mowa o angielskiej opinii publicznej — to od dawna wypowiada już ona pogląd, że Niemcom należałoby zwrócić kolonie, zwlaszcza te, które do nich należały przed wojną. Oczywiście czyni się ze strony angielskiej szereg dość istotnych zastrzeżeń i rezerw. A więc niedopuszczalne jest z brytyjskiego punktu widzenia, aby oś Rzym-Berlin mogła być przeniesiona jako pewna wspólna gra interesów, choćby tylko taktycznych, na grunt afrykański. Zwrot kolonii niemieckich nie może więc zmienić strategicznego i gospodarczego stanu posiadania Anglii w Afryce. Niemcy musiałyby z góry przyjąć decyzje, co do pewnych wyrównań granicznych, a poza tym musiałyby wziąć na siebie miliardowe zobowiązania, wynikające z inwestycji, włożonych przez angielski kapitał w zagospodarowanie obszarów, stanowiących przed wojną własność Niemiec.

A wreszcie — co najważniejsza — w interesie angielskim leży, by kolonie, zwrócone Niemcom, stanowiły zadośćuczynienie dla ich aspiracji mocarstwowych, nie stanowiąc jednakże źródła tych surowców, które w przyszłej wojnie stanowić by mogły podstawę niezależnego przemysłu wojennego.

I jeszcze jedno: w myśl koncepcji angielskich, przyznanie Niemcom kolonii uwarunkowane jest takimi deklaracjami Niemiec w Europie, które by świadczyć mogły o ich niewątpliwych i stałych tendencjach pokojowych w stosunku do poszczególnych sąsiadów.

Zwrot kolonii ma być wynikiem takiego właśnie stanowiska Niemiec, albowiem tego domaga się angielska opinia publiczna, a poparcie jej jest niezbędne dla każdego rządu angielskiego.



ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

W Poznaniu odbyły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w konkurencjach pań i panów. Do zawodów stanęło 193 lekkoatletów i lekkoatletek. Podczas mistrzostw osiągnięto szereg b. dobrych wyników, m. in. pobito 7 rekordów Polski w tym jeden światowy przez Cejzikową w pchnięciu kulą oburącz 21,79 m. Na 800 m. Staniszewski poprawił rekord krajowy na 2:06,4, w skoku w dal zwyciężył Hofman skokiem 6,75 m., w skoku o tyczce zwyciężył Klemczak 3,60 m., Gierutto ustanowił rekord w kuli oburącz 28,46 m. Poza tym w biegu na 80 m. przez płotki Haspel miał lepszy czas od rekordu 11,8. W biegu na 80 m. Dunecki również pobił rekord, osiągając 8,8. W skoku w dal Wajsówna poprawiła własny rekord krajowy o pół centymetra. Książkiewiczówna pobiła rekord na 60 m. wynikiem 8 2

W drugim dniu padło znowu kilka rekordów. Haspel w biegu 80 m. przez płotki 11,6, Cejzikowa pchnięcie kulą 12,56, sztafeta 6 x 50 panów (zwyciężyła Polonia W-wa) 10,1, Gierutto pchnięcie kulą 15,74.

NA FRONCIE BOKSERSKIM

W walce o tytuł mistrza Polski odbyły się ostatnio cztery spotkania. Ruch Śląski zwyciężył Flotę gdyńską 9:7 a Warta pokonała poznański H. C. P. 11:5. Pewną sensacją jest ta nowa porażka Floty, która po zwycięstwie nad warszawską Legią uważana była za groźnego rywala Warty. Pozostałe mecze przyniosły porażki Flocie i H. C. P. Z Flotą wygrała Warta 14:2, z H. C. P. Ruch 10:6. Tak więc w grupie finałowej prowadzi zdecydowanie Warta, która ma tytuł mistrzowski „w kieszeni".

Tabela przedstawia się następująco:
1) Warta gier 3 pkt. 6:0 st. zw. 36:12;
2) Ruch gier 3 pkt. 4:2 st. zw. 24:24;
3) HCP gier 3 pkt. 2:4 st. zw. 21:27;
4) Flota gier 3 pkt. 0:6 st. zw. 15:33.

— Ostatnim meczem jaki rozegrała reprezentacja Italii w Polsce było spotkanie z Warszawą, zakończone naszym zwycięstwem 9:7. Na uwagę zasługuje zwycięstwo Sobkowiaka nad Sergo, mistrzem olimpiady i Europy w walce koguciej.

Termin rewanżowego meczu pięściarskiego Polska — Włochy został już ustalony. Mecz ten odbędzie się 6 lub 7 sierpnia w Wenecji, a nadto w dniu 9 sierpnia odbędzie się mecz Warszawa — Rzym w Rzymie, względnie Poznań — Neapol w Neapolu.

— Drużyna niemiecka w Kassel „Boxportclub 26" przybyła do Warszawy, gdzie rozegrała spotkanie z Okęciem, przegrywając 6:10. Było to spotkanie rewanżowe. W roku zeszłym Okęcie walczyło w Niemczech w szeregu miejscowości, a m. in. i w Kassel, gdzie Polacy wygrali również 10:6.

Następnie zespół z Kassel spotkał się w Janowej Dolinie (Wołyń) z miejscowym Strzelcem i zwyciężył 11:5.

— Dnia 13 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu mecz międzynarodowy Polska — Niemcy. Będzie to już dziewiąte z kolei spotkanie nasze z Niemcami, 34-te międzypaństwowe. Z naszym niedzielnym przeciwnikiem wygraliśmy tylko raz w 1931 r., a przegraliśmy 7 razy.

UPADEK NASZEGO PING — PONGU

W Londynie odbyły się mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Brała w nich udział również reprezentacja Polski. Mimo pokonania Łotwy, Irlandii i Niemiec — Polska znalazła się w swej grupie rozgrywkowej na 4-tym miejscu.

W konkurencjach indywidualnych nasz najpoważniejszy kandydat Erlich odpadł w drugiej rundzie. Mistrzem świata został Czech Vana.



Program audycji

Od dn. 13. II. do dn. 19.II. 1938

Niedziela, dn. 13.II — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 10.30 Opera „Pajace" z płyt. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.40 Audycja dla dzieci 16.05 Pieśni i piosenki włoskie. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Słuchowisko „Człowiek za burtą". 19.20 „Tańczymy!". 21.10 Kukułka Wileńska. 22.00 Opowieść o Beethovenie.

Poniedziałek, dn. 14.II — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty z symfonii hiszpańskiej. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Lekkie melodie i piosenki. 17.15 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne. 18.10 Tito Schipa śpiewa piosenki. 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Co myślimy o Kowalskich". 20.00 Kocert rozrywkowy. 22.00 Koncert kameralny.

Wtorek, dn. 15.II — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Miniatury instrumentalne. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata". 16.15 Chór Dana. 17.00 „U Buszmenów". 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Zimowy strój rozwielitek". 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Wieczór literacki poświęcony Andrzejowi Strugowi. 19.30 „Polska twórczość chóralna". 20.00 Mozaika muzyczna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka tan.

Środa, dn. 16.II — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Śpiewa Michele Fleta. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. **17.00 Szlakiem II Brygady — odczyt.** 17.15 Zapomniane pieśni. 18.10 Muzyka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Piosenki ludowe. 19.35 „Dzieło prof. Czarnowskiego". 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Rozmowa K. Górskiego z T. Łopalewskim o poezji lirycznej". 22.00 Recital śpiewaczy Bandrowskiej-Turskiej.

Czwartek, dn. 17.II — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek dla młodzieży. 11.40 Rapsodie na klarnet i saksofon. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla młodzieży. 16.15 Recital wiolonczelowy. 17.00 O książce „Przemysł ludowy w Polsce". 17.15 Tańczymy przy dźwiękach ork. wojskowej. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko F. Goetla: „Anakonda S. A.". 19.40 „Palestrant" — operetka Millockera. 21.45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie". 22.00 Twórczość Szymanowskiego. Transmisja z Konserwatorium Warszowskiego.

Piątek, dn. 18.II — 6.15 Audycja poranna. 11.45 Audycja dla szkół. 11.45 Muzyka operowa. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Transmisja z pralni. 16.15 Audycja muz. z Poznania. 17.00 „Spółdzielczy kotlet". 17.15 Utwory fortepianowe i pieśni Kazury. 18.10 Wesołe uwertury. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedie Al. Fredry „Pan Benet". 19.30 Chór „Echo". 20.00 Koncert symf. z Filh. Warsz.

Sobota, dn. 19.II. — 6.15 Audycja poranna. 11.45 Audycja dla szkół. 11.40 Edward Orieg: Druga suita „Peer Gynt". 12.03 Aud. poł. 15.45 Karnawałowa aud. dla dzieci w wyk. zespołów dziecięcych. 17.00 „Henryka Stoffels w życiu Rembrandta" — fel. 17.15 Recital fort. Lelli Gousseau. 18.15 Piosenki Lucienne Boyer. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granic.. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Wieczornicta tan. Transmisja z Płocka.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.